

Maria Valtorta



ROZWAŻANIA O MARYI...

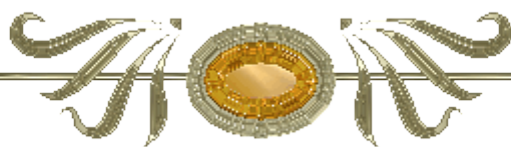
JAK ODMAWIAĆ MODLITWĘ „ZDROWAŚ, MARYJO”...



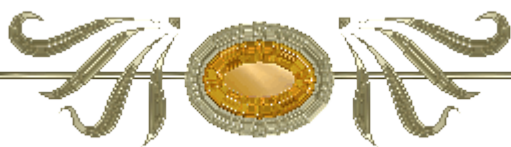
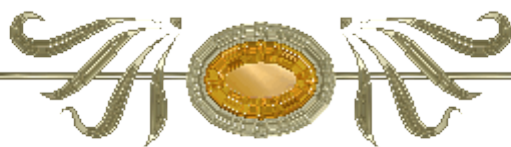


SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ PIERWSZA.....	3
ZDROWAŚ MARYJO.....	4
ŁASKI PEŁNA.....	5
PAN JEST Z TOBĄ.....	7
BŁOGOSŁAWIONAŚ MIĘDZY NIEWIASTAMI.....	9
BŁOGOSŁAWIONY OWOC ŻYWOTA TWOJEGO.....	12
TERAZ I W GODZINIE ŚMIERCI.....	14
CZĘŚĆ DRUGA	16
MARYJA EWANGELIZOWAŁA UŚMIECHEM.....	17
KONTEMPLOWAĆ MARYJĘ.....	18
CAŁA PIĘKNA.....	20
MIASTO DAWIDA.....	23
Z NAZARETU DO BETLEJEM.....	25
ZNAK ŚWIATŁOŚCI.....	27
MIŁOWAĆ MARYJĘ.....	33
A JEGO OJCIEC I MATKA DZIWILI SIĘ.....	35
KTÓŻ JEST MOJĄ MATKĄ?.....	36
MOJE DZIECIĄTKO.....	38
«MAMO!» - «SYNU!».....	41
NIEWIASTO, OTO SYN TWÓJ!.....	42
DRUGI POCAŁUNEK DUCHA.....	44
WSPOMNIENIE W BÓLU O RADOŚCI BOŻEGO NARODZENIA.....	45
NAZYWAJCIENIE: „MAMA”!.....	47
NIEWIASTO, CÓŻ NAM ODTĄD DO SIEBIE?.....	49
NOWA EWA BYŁA WE WSZYSTKIM POSŁUSZNA BOGU.....	51
JA, MARYJA, MIAŁAM UDZIAŁ W ODKUPIENIU NIEWIASTY DZIĘKI MEMU BOSKIEMU MACIERZYŃSTWU.....	55
MARYJA MOŻE BYĆ NAZWANA DRUGORODNĄ CÓRKĄ OJCA.....	58
BĘDĄC BEZ SKAZY, NIE ZOSTAŁA NIGDY POZBAWIONA WSPOMNIENIA BOGA.....	59
JEJ DUSZA UKAZUJE SIĘ PIĘKNA I NIESKALANA, JAKĄ BYŁA W ZAMYŚLE OJCA.....	61



CZĘŚĆ PIERWSZA





ZDROWAŚ MARYJO...

Mówi Jezus: «„Zdrowaś, Maryjo". Błogosławione te usta i te kraje, w których się mówi: „Zdrowaś, Maryjo".

Zdrowaś: pozdrawiam cię. Od najmłodszego do najstarszego, od dziecka do rodzica, od podwładnego do zwierzchnika, [wszyscy] zobowiązani są - według zasad ludzkiego wychowania - wypowiadać pozdrowienie często, z należnym szacunkiem, z miłością, stosownie do okoliczności. **Mój brat nie może, więc odmówić aktu miłości i szacunku wobec Mamy doskonałej, którą posiadamy w Niebie.**

Zdrowaś Maryjo - to pozdrowienie oczyszczające usta i serce. Nie można, bowiem wypowiadać tych słów świadomie i z uczuciem, a nie odczuwać, że stajemy się lepsi! Jest to jak przybliżenie się do źródła anielskiego światła i do oazy rozkwitłych lilii.

Zdrowaś - to słowo anioła wolno wam wypowiedzieć, żeby pozdrowić Tę, którą z miłością pozdrawiają Trzy wieczne Osoby. To wołanie zbawia. Miejcie je coraz częściej na ustach. Jednak niech to nie będzie bezwiedne poruszanie [wargami], w którym nie uczestniczy dusza, lecz poruszenie ducha pochylającego się przed królewską godnością Maryi i kierującego się w stronę Jej matczynego serca.

Gdybyście potrafili w szczerości ducha wypowiedzieć te słowa - choćby tylko te dwa wyrazy - bylibyście lepsi, bardziej czystszy i bardziej miłosierni. Oczy waszego ducha byłyby wtedy skierowane na Maryję i dzięki tej kontemplacji Jej świętość weszłaby do waszych serc. Gdybyście umieli [dobrze] je wypowiadać, nie bylibyście nigdy zrozpaczeni. Maryja jest, bowiem źródłem łaski i miłosierdzia. **Drzwi Boskiego Miłosierdzia otwierają się nie tylko wtedy, gdy popycha je ręka Mojej Matki, lecz już wtedy, gdy Ona ogarnie je prostym spojrzeniem.**

Ponownie powtarzam: błogosławione usta i kraje, w których mówi się: „Zdrowaś, Maryjo", ale wypowiada się te słowa tak, jak należy. Jeśli bowiem prawdą jest, że Boga nie można wyszydzić, tak prawdą jest również i to, że Maryi nie da się oszukać.

Pamiętajcie zawsze, że Ona jest Córką Ojca, Matką Syna, Oblubienicą Ducha Świętego i że Jej zjednoczenie z Trójcą jest doskonałe. Dlatego posiada od Swego Pana moc, inteligencję, mądrość. I posiada te [dary] w całkowitej pełni.

Daremne jest przychodzenie do Maryi z duszą splamioną zepsuciem i nienawiścią. Ona jest waszą Matką i wie, jak leczyć wasze rany. Chce jednak, żeby było w was przynajmniej pragnienie wyleczenia się z nich.

Czemu służy uciekanie się do Maryi, Najczystszej, jeśli - odchodząc od Jej ołtarza lub kończąc wymawiać Jej imię - oddalacie się i popełniacie grzech ciała lub wypowiedzicie słowo przekleństwa? Jaką ma wartość zwrócenie się do Maryi, do Miłosiernej, jeżeli zaraz po tym lub nawet w tym samym czasie macie w sercu gorycz, a na ustach - przekleństwa dla braci? Jakże może wam zapewnić zbawienie ta Wybawicielka, jeżeli niszczyce je swą zepsutą wolą?

Wszystko jest możliwe dla Bożego Miłosierdzia i dla mocy Maryi. Po co jednak narażać na niebezpieczeństwo życie wieczne, czekając na wykazanie dobrej woli skrucy [dopiero] w godzinie śmierci? Czyż nie byłoby dobrze - bo przecież nie wiecie, kiedy zostaniecie wezwani pod Moje drzwi - być przez całe życie prawdziwymi przyjaciółmi Maryi i posiadać dzięki temu gwarancję zbawienia?

Przyjaźń z Maryją - powtarzam to - jest przyczyną doskonałości. Wlewa, bowiem ona i przetacza cnoty wybranej Przyjaciółki, którą Bóg nie wzgardził i dał wam, jako ukoronowanie dzieła odkupienia [dokonanego przez] Swego Syna. Ja, Chrystus, zbawiłem was Bólem i Krwią; Ona, Maryja - Bólem i Swoim płaczem, a chciałaby was zbawić Swoją miłością i uśmiechem.»



ŁASKI PEŁNA...

Mówi Jezus: «„Łaski pełna". Bóg nie posłał Swego anioła, żeby powiedział „Zdrowaś" tylko do Maryi. Bóg i was pozdrawia, drogie dzieci, okazując wam Swoje względy. On przysyła wam przez aniołów Swe święte natchnienia. Bóg otacza was Swoimi błogosławieństwami od poranku do zmierzchu i od zmierzchu do rana. Bez przerwy otaczają was myśli Boże, pełne miłości i przewidującej troskliwości.

Dlaczego więc nie odczuwacie nic lub bardzo mało? Dlaczego nie żyjecie sprawiedliwie i święcie? **Wylewa się na was łaska, a wy staliście się nieprzemakalni, bo jesteście nieczuli na działanie miłości - z powodu waszej woli przeciwnej Dobru.**

Gabriel rzekł do Maryi: „Zdrowaś” i dźwięk anielskiego głosu przyniósł [Jej] - już napełnionej łaską - nową falę łaski. Najwyższe światło Jej niepokalanego ducha osiągnęło szczyt blasku, gdyż odpowiedź ducha Maryi była doskonała.

Pokora, gotowość, wstydlivość, modlitwa... czego wzniosłego nie znajdzie anielskie słowo, ażeby się stać pierwszą iskrą pożaru Wcielenia? **Wielki dar zachowania od grzechu pierworodnego, który Wieczny Bóg dał Wybranej, ażeby była pierwszym tabernakulum dla Ciała Syna... i jaki, jaki, jaki oddźwięk Maryi!...**

Gdyby inne stworzenie zostało tak obdarowane, to czy przynajmniej czasami nie chwaliłoby się takim darem? Nie mówię o ukrytych darach, o których udzieleniu wie jedynie Bóg, lecz o widocznych, które się zauważa. Należy do nich wybitna inteligencja, [dar] pouczenia nadprzyrodzonego, płomienne kontemplacje - a mówię tylko o darach moralnych i duchowych.

Ale nie, u Maryi [nie ma] nic takiego. Im bardziej Bóg wynosił Ją do Swego tronu, tym bardziej pomnażała się w Niej wdzięczność, miłość i pokora. Im bardziej Bóg dawał Jej do zrozumienia, jak się nad Nią wyciągnęła Boska ręka i ochrona przed wszelkimi zasadzkami złego, tym bardziej umacniała się w Niej czujność wobec zła.

Maryja nie popełniła tego błędu, który prowadzi do upadku bardzo wiele dusz wyposażonych w zdolność [do osiągnięcia] doskonałości, to znaczy nigdy nie powiedziała: „Czuję, że Bóg nade Mną czuwa; czuję, że Bóg Mnie wybrał. Niech, więc On troszczy się, żeby Mnie bronić przed Nieprzyjacielem.” Nie. Maryja - choć widziała działanie Boga w Sobie - postępowała tak, jak gdyby była wśród stworzeń najbardziej pozbawiona darów duchowych. Od świtu do zachodu, a nawet w Swym dziewiczym śnie, nad którym czuwali aniołowie, Jej dusza była czujna.

Nie sądzcie, że Maryja nie doświadczała pokusy. Nawet Mnie nie oszczędził Kusiiciel. Z dwóch powodów nie oszczędził i Maryi. Z dwóch powodów. Pierwszym było to, że Maryja - [choć] bez skazy - była przecież tylko stworzeniem. Ja byłem Bogiem. Drugi powód: dla Lucyfera było o wiele ważniejsze zniszczyć łono niewiasty, które miało nosić Mesjasza, niż zaatakować samego Chrystusa. On, Przebiegły, wiedział, że Słowo stanie się ciałem przez zespolenie się ducha z Duchem w łonie, w którym nie krył się żaden grzech. Żaden grzech - powtarzam. **Gdyby po Ewie udało mu się skusić wszystkie niewiasty, byłby pewny, że nigdy nie pokona go wieczny Zwycięzca.** Jedną Jedyńą zawsze mu się opierała: Maryja. I tylko Jeden wie, jakie sploty, jakie misterne pokusy tkął Lucifer wokół Maryi, żeby wstrząsnąć tą duszą doskonalszą od aniołów i zaćmić ją. Tym Jedyńym, który wiedział, jest Bóg. Ponieważ jednak pewne tajemnice są dla was zbyt wielkie, dlatego wam o nich nie powiem. Po blasku Maryi w Niebie zrozumiecie wielkość Jej duszy. To wielkość będąca następstwem Jej pragnienia. Byłaby Ona największa nawet bez wyższej pomocy - tak bardzo Maryja chciała być świętą, z miłości do Swego Boga.

Anioł miał wielki powód, żeby powiedzieć: „łaski pełna”. Tak, pełna łaski. Łaska była w Niej: łaska, czyli Bóg, i łaska - czyli dar Boży, który Ona potrafiła pomnożyć dziesięciokrotnie.

A oto to, czego oczekuje się od was, o dzieci, aby to, co niebiańskie, powodowało [duchowe] poczęcie w was Chrystusa: **żebyście przylgnęli do łaski, przyjęli łaskę, pomnażali łaskę, pragnęli łaski. Ciało, aby żyć, musi wdychać powietrze i przyjmować pokarm. Dusza, żeby żyć, musi wdychać łaskę.** Wtedy dzieje się tak, że Światłość zstępuje tam, gdzie może się ona wcielić, i Chrystus rodzi się mistycznie w was, tak jak rzeczywiście począł się w Maryi.

Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna. Patrzcie na Nią, wy wszyscy, o chrześcijanie, tak niepodobni do pierwszego Syna Maryi. Spoglądajcie na Nią przede wszystkim wy, niewiasty, tak różniące się od Niej, i uczcie się, i rozmyślajcie, że drogę ku złu o tysiącu twarzach otworzyłyście wy waszą cielesnością przeciwną życiu łaski w stworzeniach. Bez łaski człowiek staje się demonem, a świat - piekłem.»



PAN JEST Z TOBĄ...

Mówi Jezus: «„Pan jest z Tobą”. Pan jest zawsze z duszą [napelnioną] łaską. Bóg nie oddala się nawet wtedy, kiedy podchodzi Kusiciel. Bóg oddala się tylko wtedy, gdy stworzenie ulega Kusicielowi i niszczy swą duszę. Wtedy Bóg wycofuje się, bo nie może mieszkać razem z Nieprzyjacielem. Odchodzi. I jak Ojciec - który nie jest rozgniewany, lecz zasmucony - czeka, aż skrucha pojawi się w sercu stworzenia i aż ono ponownie złączy się więzią miłości z Ojcem.

Bóg chciałby być zawsze z wami. Gdyby wszyscy wasi aniołowie, liczni jak gwiazdy na niebie, mogli pozdrowić was słowami: „Pan jest z tobą”, radość waszego Pana byłaby całkowita, bo My pragniemy być z wami. Dlatego zostaliście stworzeni.

Maryja była z Bogiem i Bóg był z Maryją. Dwie doskonałości przyciągały się i łączyły w nieprzerwanych gestach miłości. Nieskończona doskonałość Boża zstępowała z radością - niepojętą dla was, śmiertelnych - aby osiągnąć to Stworzenie. Ludzka doskonałość Maryi - jedyna zawsze pełna doskonałość pośród synów ludzkich - śpieszyła na spotkanie Boskiej Doskonałości, aby czerpać życie.

Tak, przebywanie z Bogiem było życiem dla Maryi. Dlatego też w straszliwej, rozdzierającej godzinie Kalwarii i Grobu, gdy Niebiosy zamknęły się nad Umierającym i

nad Przeszytą [mieczem boleści], utrata [odczuwania] Boga była najbardziej palącym i dotkliwym z siedmiu mieczy; była nieznośnym ciosem w budowlę cierpienia, wymaganego dla Odkupienia.

Ja wchodziłem na szczyt pełnej boleści od Getsemani do godziny dziewiątej. Maryja przeżywała szczyt ogromnej boleści - która i Ją ogarnęła, chociaż nie została w sposób rzeczywisty ukrzyżowana - od Kalwarii do chwili Zmartwychwstania. A powód tego najwyższego bólu był jeden: brak [odczuwania] łączności z Bogiem.

Także z wami tak powinno być. Tymczasem teraz człowiek uznaje związek z Nami za uciążliwy i nie odczuwa, w jaką nędzę wpada, gdy jest Nas pozbawiony. Nędza, zaślepienie, szaleństwo, śmierć - oto, czym jest utrata jedności z waszym Panem. Ale wy o tym nigdy nie myślicie!

Gdy stracie trochę pieniędzy, jakiś przedmiot, zdrowie, posadę, zwierzę, stosujecie różne środki, żeby je odszukać. Podejmujecie wszystkie ludzkie i nadprzyrodzone sposoby, aby osiągnąć [swój] cel. Tak, ażeby znaleźć coś ograniczonego i nietrwałego, potraficie modlić się. Kiedy jednak tracicie Boga, nie szukacie Go? Nie zwracacie się do Moich Świętych, aby pomogli wam znaleźć drogę do Boga. Nie stosujecie ludzkich środków, aby poskromić wasze impulsy. Wydaje się wam, że utrata jedności, z Bogiem to coś bez większej wartości. Tymczasem jest to coś najbardziej istotnego.

Maryja nigdy nie odłączyła się od Boga. Duchy pozostały związane miłosnym objęciem, które zostało ukoronowane w Niebie. Ta jedność była główną siłą Maryi, jako córki Adama, bo w niej znajdowała pancerz, który sprawiał, że Kusiciel nie mógł Jej tknąć swym ukąszeniem.

Jeśli ktoś jest z Bogiem, to nie znaczy, że nie dostrzega zła, które jak niechlujna odzież lub odrażająca choroba okrywa tak wiele stworzeń. Widzi je nawet z większą jasnością niż wielu innych ludzi, lecz jego wzroku nic nie psuje. Zło nie wchodzi przez oczy, żeby pobudzać instynkty, wylęgające się w ciele, lub żeby wywoływać nikczemne poruszenia umysłu. Tak dzieje się tylko z tymi, którzy - odłączeni od Boga - mają w sobie Nieprzyjaciela, jako gościa.

[Człowiek] zjednoczony z Bogiem jest Nim nasycony i wszystko inne, co nie jest Bogiem, pozostaje na powierzchni. To jakby wiatr, który lekko fałduje powierzchnię duszy, ale nie wchodzi, żeby wprowadzić zamęt w [jej] wnętrzu. Nie tylko to. Człowiek Zjednoczony z Bogiem, naprawdę zjednoczony z Bogiem, zamiast wchłaniać w siebie to, co zewnętrzne, rozlewa na bliźnich to, co wewnętrzne. Rozszerza więc Dobro, Boga.

Tak, jest właśnie tak. Kto trwa [w jedności] z Bogiem, ten posiada promieniującą siłę. Jest ona o wiele potężniejsza od mocy tak licznych ciał we wszechświecie, nad

[badaniem], których człowiek zmęczył umysł i wzniosł [sobie] pomnik pychy. A przede wszystkim ma moc przynoszącą zysk nadprzyrodzony. Ten, który nosi w sobie Najświętszego i żyje dzięki Niemu, udziela Go innym. **I to sprawia, że mówi się [o nim]: „To święty”.**

Maryja była doskonale zjednoczona z Bogiem i wszystkimi Swoimi siłami pragnęła zjednoczyć się z Nim jeszcze bardziej. Można by rzec, że Maryja tak zatraciła się w Bogu, iż jedynie Nim żyła.

Powiedziałem: „**Maryja w tej jedności znalazła główną siłę, żeby stać się nietykalną [dla szatana].** Nie pojmujcie jednak tego niewłaściwie. Maryja, Najpokorniejsza, nawet przez chwilę nie ośmieliła się pomyśleć, iż jest doskonałym stworzeniem. Nie znała Swego losu ani tego, że jest niepokalana. Poznała tajemnicę w słowach Gabriela i w pocałunku zaślubin z Wiecznym Duchem [w czasie Jego zstąpienia]. Ale powtarzam: w czasie Szej młodości, w okresie pełnym zasadzek, siłę znajdowała w zjednoczeniu z Bogiem. Chciała ją znaleźć za wszelką cenę, gdyż wolałaby umrzeć sto razy niż wyjść na mgnienie oka z kręgu [obecności] Boga.

Chciałbym, żeby szczególnie **Moi umiłowani** [kapłani] - a także inni - skłaniali się ku tej najwznioślejszej praktyce jednoczenia się ze Mną, bardziej niż ku wielu innym praktykom pobożnym w mniejszym lub większym stopniu. [Dzięki tej] łatwej i prawdziwej modlitwie nad modlitwami, [mielibyście] rozpalone serce, czyste ciało, szlachetną myśl. Wszystko w was byłoby święte i dobre. Ziemia zaś poznałaby nowe dni, w których aniołowie mogliby pozdrawiać ludzi słowami: „Pan jest z wami”.



BŁOGOSŁAWIONAŚ MIĘDZY NIEWIASTAMI...

Mówi Jezus: «„Błogosławionaś między niewiastami”. To błogosławieństwo - które wymawiacie tak źle lub wcale go nie wymawiacie, [bo nie zwracacie się] do Tej, która Swoją ofiarą rozpoczęła [dzieło] Odkupienia - brzmi nieprzerwanie w Niebie. Wymawia je z nieskończoną miłością Nasza Trójca; z płomienną miłością - zbawieni dzięki Naszej Ofierze oraz chóry anielskie. Cały Raj błogosławi Maryję, arcydzieło całego Stworzenia i Boskiego Miłosierdzia.

Nawet gdyby całe dzieło stworzenia ziemi z nicości przez Ojca służyło tylko przyjęciu Maryi, stwórcze dzieło miałoby swą rację bytu. Doskonałość, bowiem tego Stworzenia

jest tak [wielka], że jest Ona świadectwem nie tylko mądrości i mocy, lecz i miłości, z jaką Bóg stworzył świat.

Stworzenie ziemi [umożliwiło pojawienie się] Adama i rodu Adama. [Stworzenie zaś] Maryi świadczy o nadzwyczajnej, pełnej miłosierdzia miłości Boga do człowieka, gdyż dzięki Maryi, Matce Odkupiciela, Bóg dokonał zbawienia rodzaju ludzkiego. Jestem Mesjaszem, gdyż Maryja poczęła Mnie i dała Światu.

Powiecie Mi, że jako Bóg mogłem się wznieść ponad konieczność przyjęcia ciała w łonie niewiasty. Wszystko mogę, to prawda. Pomyślcie jednak, jaką widać - w Moim uniżeniu się w śmiertelnej szacie [ciała] - dobroć i [przestrzeganie] prawa ładu.

Grzech popełniony przez człowieka musiał być odpokutowany przez człowieka, a nie przez nie wcielonego Boga. Jakże mogłaby Boskość, bezcielesny Duch, odkupić Swoją ofiarą grzech ciała? Konieczne, więc było, żebym Ja, Bóg, zapłacił za grzech ciała i krwi udręką niewinnej Krwi i Ciała, zrodzonego z Niewinnej.

Mój umysł, Moje uczucia, Mój duch miały cierpieć mękę za grzechy waszego umysłu, uczuć i ducha. Miało to być wybawienie ze wszystkich żądz wszczepionych w Adama i jego potomstwo przez Kusiciela. Ten, zatem, który złożył Ofiarę za [nie] wszystkie, musiał być wyposażony w naturę podobną do waszej. Stała się ona godna dania na okup Bogu dzięki Boskości ukrytej w niej jak klejnot o nieskończonej nadprzyrodzonej wartości - zakryty pod szatą zwykłą i naturalną [ciała].

Bóg jest ładem, dlatego też nie gwałci i nie niszczy przemocą ładu. Czyni to tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy Jego Inteligencja osądza to za bardziej pożyteczne. [Dokonane przeze] Mnie Odkupienie nie było takim [wyjątkowym] wypadkiem.

Nie miałem tylko ztrzeć grzechu od chwili jego pojawienia się do momentu [Mojej] ofiary. [Nie miałem też] zniszczyć w przyszłych [pokolenia] skutków grzechu [pierworodnego] w taki sposób, że ludzie rodziliby się jak Adam przed popełnieniem zła - nieświadomi go. Nie. **Musiałem przez pełną ofiarę zadośćuczynić za Grzech [pierwszych rodziców] i za grzechy całej ludzkości.** Miałem dać ludziom już umartym odpuszczenie grzechów, a tym, którzy żyli w tamtym czasie oraz przyszłym, pomocny środek do oparcia się złu i do otrzymania przebaczenia za grzechy popełnione z powodu swojej słabości. **Moja ofiara musiała, więc spełnić wszelkie [konieczne] wymogi. [Dokonanie] tego było możliwe tylko przez Boga, który stał się człowiekiem: przez Hostię godną Boga.** Natura ludzka była środkiem umożliwiającym złożenie tej ofiary.

Ponadto przyszedłem przynieść Prawo. **Gdybym nie miał ludzkiej natury, jakże moglibyście uwierzyć we Mnie - wy, Moi biedni bracia, skoro - choć żyłem na ziemi przez 33 lata, jako Człowiek między ludźmi - z wielkim trudem dochodzicie do wiary we Mnie?** Jakże mógłbym przekonać o Mojej naturze i [pozyskać dla] Mojej

nauki narody wrogie i pogrążone w niewiedzy, gdybym pojawił się [od razu], jako dorosły? Oczom świata ukazałbym się wtedy nie - jako człowiek, lecz jako duch, który przyjął ludzki wygląd... Ja zaś urodziłem się i umarłem, krew wypłynęła ze wszystkich Moich ran. To jest dowodem, że jestem [prawdziwym] człowiekiem. Zmartwychwstałem i wstąpiłem do Nieba, powracając do Mojej wiecznej siedziby ze Swym uwielbionym Ciałem. To jest dowodem, że jestem [prawdziwym], Bogiem.

Czy nie jest wam przyjemniej wiedzieć, że naprawdę jestem waszym bratem w losie stworzeń - które rodzą się, żyją, cierpią i umierają - niż myśleć o Mnie, jako o duchu znajdującym się ponad wymogami natury ludzkiej?

Konieczne, więc było, aby niewiasta zrodziła Mnie według ciała, choć nie poczęła Mnie cieleśnie. Z żadnego, bowiem zjednoczenia stworzeń, choćby były najświętsze, nie mógł się zrodzić Bóg - Człowiek, lecz jedynie z zaślubin Czystości z Miłością, Ducha - z Dziewicą, stworzoną bez grzechu [pierworodnego] po to, aby była mieszkaniem dla ciała Boga. To Dziewica, o której myśląc radował się Bóg, zanim [jeszcze] nadszedł czas; Dziewica, w której ujawniła się stwórcza Doskonałość Ojca. Jest Ona radością dla Nieba, zbawieniem dla Ziemi, kwiatem Stworzenia, najpiękniejszym z wszystkich kwiatów świata, żywą gwiazdą, przy której słońca stworzone przez Mojego Ojca wyglądają jak wygasłe.

Błogosławiona Czysta, przeznaczona dla Pana.

Błogosławiona Upragniona przez Trójcę, która przewidywała utęsknioną chwilę, w której połączy się z Nią w objęciu Troistej Miłości.

Błogosławiona Zwycięzcy, która zmiażdży Kusiciela blaskiem Swej niepokalanej natury.

Błogosławiona Dziewica, która zna jedynie pocałunek Pana.

Błogosławiona Matka, którą się stała przez święte posłuszeństwo woli Najwyższego.

Błogosławiona Męczennica, która przyjmuje męczeństwo z litości dla was wszystkich.

Błogosławiona Wybawicielka niewiasty i dzieci niewiasty. Ona, bowiem usunęła Ewę i zaszczepiła Siebie na jej miejscu, aby przynieść owoc życia tam, gdzie Nieprzyjaciel umieścił nasienie śmierci.

Błogosławiona, błogosławiona, trzykroć błogosławiona dzięki Swemu „tak”, o Matko Moja! Ty pozwoliłaś, że Bóg dotrzymał przyrzeczenia danego Abrahamowi, patriarchom i prorokom. Niosłaś pociechę Miłości, przytłoczonej przez to, że musiała być karząca, a nie - ocalająca. Podźwignęłaś ziemię z potępienia przyniesionego jej przez Ewę.

Błogosławiona, błogosławiona, błogosławiona dzięki Swej świętej pokorze, dzięki Swej gorliwej miłości, dzięki Swemu nienaruszonemu dziewictwu, dzięki Swemu macierzyństwu - Boskiemu, powszechnemu, wiecznemu, prawdziwemu i duchowemu. Matko, Ty Swą miłością i Swym bólem rodzisz stale dzieci dla Królestwa Twojego Jezusa.

Rodzicielko łaski i zbawienia, rodzicielko Boskiego Miłosierdzia, rodzicielko Kościoła powszechnego, bądź błogosławiona na wieki za to, czego dokonałaś, jak będziesz zawsze błogosławiona z powodu tego, co jeszcze uczynisz.

Kapłanko święta, święta, święta, która złożyłaś pierwszą ofiarę i przygotowałaś z części samej Siebie Hostię do ofiarowania na ołtarzu świata.

Święta, święta, święta Matko Moja, dzięki której nie tęskniłem za Niebem i za Ojcowskim łonem, gdyż w Tobie znalazłem drugi raj, nie różniący się od tego, w którym Trójca dokonuje Swych Boskich dzieł. Maryjo, która byłaś pociechą Swego Syna na ziemi i radością Syna w Niebie, jesteś chwałą Ojca i Miłością Ducha.»



BŁOGOSŁAWIONY OWOC ŻYWOTA TWOJEGO...

Mówi Jezus: «„Błogosławiony Owoc Żywota Twojego”. **Boskie i dziewicze macierzyństwo uczyniło Maryję drugą po Bogu.** Nie patrzcie jednak tylko na chwałę Maryi. Pamiętajcie, ile Ją kosztowało osiągnięcie tej chwały. **Głupcem jest ten, kto patrzy na Chrystusa tylko w świetle Zmartwychwstania, a nie medytuje o Odkupicielu umierającym w ciemnościach Wielkiego Piątku.** Nie zmartwychwstałbym, gdybym nie doznał śmierci i nie dokonałbym Odkupienia, gdybym nie był męczennikiem. **Głupcem jest i ten, kto myśli o chwale Maryi, a nie rozmyśla nad tym, jak doszła Ona do tej chwały.** Owoc Jej żywota, Ja Chrystus, Słowo Boże, rozdarłem Jej łono. Nie pojmujcie jednak błędnie Moich słów. Nie rozerwałem go po ludzku, [przez ból rodzenia]. **Maryja nie była objęta tą nędzą ludzką, gdyż nie ciążyło nad Nią potępienie Ewy.** Nie była jednak uwolniona od Bólu. I Ból wielki, ogromny, najwyższy, pełny przeniknął Ją z mocą meteoru, który spadł z Nieba w tej samej chwili, w której poznała ekstazę objęcia Ducha Stworzyciela.

Szczęśliwość i ból ścisnęły jedną pętlą serce Maryi w czasie Jej najwznioślejszego „fiat” i Jej przeczystych zaślubin, [z Bogiem]. **Szczęśliwość i ból złąły się w jedno - tak jak Ona stała się jedno z Bogiem.** Ból już od pierwszej chwili przewyższył szczęście,

[gdyż] powołana została do odkupicielskiej misji. [Szczęście] przyjdzie dopiero w chwili Jej Wniebowzięcia.

Jej, złączonej z Duchem mądrości, zostało objawione w duchu, jaka przyszłość jest przeznaczona Jej Dziecku. Dlatego dla Maryi nie było już więcej radości we właściwym tego słowa znaczeniu.

W każdej mijającej godzinie niezrównana miłość i ból wznosiły się - niczym fale morskie w czasie sztormu - w sercu Maryi i biczowały je z całą siłą. Ja kształtowałem się wtedy czerpiąc życie z Jej krwi, Matki - Dziewicy. **Między Mną - ukrytym w Jej wnętrznościach - a Moją Matką dokonywała się nieopisana wymiana miłości.**

Serce Mojej Matki doznało przeszywania mieczem boleści od chwili, w której Światłość - opuszczając środek Jedyne i Troiste Ognia - wniknęła w Nią rozpoczynając Wcielenie Boga i Odkupienie człowieka. To ukłucie mieczem wzrastało, godzina po godzinie, w czasie świętej brzemienności, [kiedy] Krew Boska tworzyła się przy źródle ludzkiej krwi, [kiedy] Serce Syna biło według rytmu Serca Maryi, [kiedy] wieczne Ciało kształtowało się z niepokalanego ciała Dziewicy.

Jeszcze większy ból [zaczęła Maryja odczuwać] od chwili, gdy się urodziłem, żeby być Światłością dla świata [pogrążonego] w ciemnościach. Szczęśliwość matki całującej Swoje dziecko zamieniła się u Maryi w pewność Męczennicy, która wie, że męczeństwo jest bliskie.

Błogosławiony owoc Twojego łona. Tak, ale Ja temu łonu - które zasługiwało na całą radość przeznaczoną Adamowi bez grzechu - musiałem przynieść wszelki ból. Z powodu was. Dla was była udręka zasmucenia Józefa. Dla was narodzenie w tak wielkim opuszczeniu. Ze względu na was było proroctwo Symeona, które obróciło ostrze w ranie [Maryi], powiększając i zaostrzając ukłucie miecza. Dla was ucieczka do obcej ziemi, dla was niepokój całego życia. Z powodu was były te dręczące wiadomości, że głoszę Dobrą Nowinę i jestem prześladowany przez nieprzyjazne grupy. Dla was była trwoga ujęcia Mnie, męka wielorakich tortur, umieranie Maryi, z powodu Mojej agonii, [Jej duchowa] śmierć z powodu Mojej śmierci.

[Po Mojej śmierci] to łono, które Mnie nosiło, przyjęło Mnie z takim współczuciem, że większego być nie mogło. **Zaprawdę powiadam wam, że między Moim Sercem, zatrzymanym w ruchu życia i rozszarpanym przez włócznię, a [Sercem] Najbardziej, Strapionej, która trzymała Mnie na kolanach, nie było różnicy [polegającej na tym, że jedno serce] żyło, [a drugie było] martwe. Serce Maryi i Jej łono zostały zabite, tak jak zadano śmierć Mnie, Niewinnemu.**

Do cudów związanych z Odkupieniem - znanych lub ukrytych, jawnych dla wszystkich lub ukazanych wybranym - dodajcie jeszcze trwanie życia w Maryi dzięki działaniu

Wiecznego, po tym jak Jej Serce - tak samo jak Serce Jej Syna Jezusa - zostało złamane dla ludzi i przez nich.

Wy, którzy nie umiecie i nie chcecie znosić cierpienia, czy pomyśleliście, jaki był ból Błogosławionej, Niepokalanej, Świętej, dźwigany w Sercu poranionym, umartym, opuszczonym? Czy spojrzeliście na złożone na Jej łonie ciało pozbawione życia, udręczone, wykrwawione, sine, [na to ciało], które było ciałem Syna, Ciałem z Jej ciała, Krwią z Jej krwi, Życiem Jej życia, miłością Jej ducha?

Mieliście Mnie, dlatego, że Maryja, trzydzieści trzy lata przede Mną, zgodziła się pić kielich goryczy. Na brzegu pucharu, który wypitem w czasie pocenia się krwią, znalazłem woń warg Mojej Matki, a gorycz Jej też zlała się z żółcią Mojej ofiary. Wierzcie, że wymagało ode Mnie wielkiego wysiłku pozwolenie na to, by cierpiała Ta, która nie zasługiwała na ból. Opuszczenie przez Ojca, boleść Mojej Matki, zdrada przyjaciela, w której były wszystkie przyszłe zdrady - oto najokrutniejsze elementy Mojej straszliwej męki Odkupiciela. W porównaniu z nimi uderzenie włócznią przez Longina w serce, już nie odczuwające bólu, było niczym.

Chciałbym, abyście okazywali miłość Mojej Matce z powodu bólu, który rozdarł Ją dla was. [Okazujcie Jej], najdoskonalszej ze wszystkich matek, miłość wielką - najtkliwszą miłość dziecięcą. [Okazujcie miłość] Matce, która nie przestała cierpieć i wylewać niebiańskie łzy nad dziećmi Swej miłości, które wyrzekają się ojcowskiego domu i stają się strażnikami nieczystych zwierząt - wad, zamiast pozostać królewskimi dziećmi - dziećmi Boga.

Jeśli można dać tu jakąś zasadę [działania], to wiedzcie, że Ja, Bóg, nie uważam, iżbym samego Siebie pomniejszał kochając Moją Matkę miłością nieskończoną i pełną szacunku. Widzę w Niej naturę nieskalaną, dzieło Ojca. Wspominam też męczeńskie życie tej Współodkupicielki, bez której nie stałbym się Człowiekiem między ludźmi i waszym wiecznym Odkupicielem.»



TERAZ I W GODZINIE ŚMIERCI...

Mówi Jezus: «„Teraz i w godzinie śmierci". **To jest wezwanie, które odpowiada [proście:] „zbaw nas ode złego".** Nie zastanawiacie się nad tym, ale tak jest. Dałem wam Matkę oprócz Ojca i skoro prosicie Ojca o wyzwolenie od Złego, to czyż nie powiecie Matce, żeby trzymała z dala od was śmierć, która jest złem?

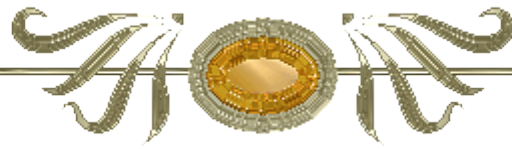
Myślcie jednak z umysłem wzniesionym do Boga i proście z inteligencją dzieci Bożych. **Nie powinniście troszczyć się tak bardzo o zło i śmierć w ludzkim tego słowa znaczeniu, ile o Zło i o Śmierć w znaczeniu nadprzyrodzonym, najbardziej prawdziwym, bo wasza terażniejszość to szata, która się odkłada, wasza terażniejszość to siedziba, którą się porzuca, lecz poza tym dniem oczekuje was przyszłość, w której staniecie się posiadaczami tego, co jest waszą prawdziwą częścią.**

Biada wam jednak, jeśli z powodu waszej nieprawej woli wybieriecie dla siebie część przeklętą. Śmierć ducha nie staje tylko jeden raz przed waszą duszą. Ona krąży wokół was przez cały wasz ziemski dzień, gdyż Dawca Śmierci nie pozostawia ani jednej minuty bez zastawienia zasadzek na swą ofiarę. Wy zaś nie zawsze macie w sobie tę czujność i tę siłę, która czyni daremnymi podstępny nieprzyjaciela. Wasza słabość prowadzi was do ospałości, wasze pożądliwości cielesne - do pragnienia pokarmu, w którym znajdujecie śmierć. W Niebie jednak macie Matkę, Matkę, która widzi na was Krew Swojego Syna i która z powodu tej Krwi kocha was, jako Swoje własne dzieci. To Matka, która jest potężna u Boga z powodu Swej potrójnej pozycji: Córki, Oblubienicy i Matki Boga.

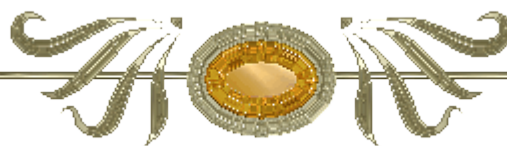
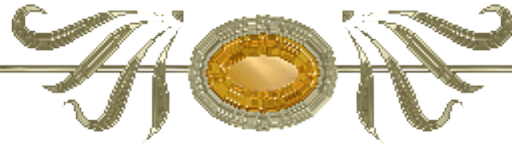
„Teraz”: niech Maryja się modli za waszą terażniejszość ludzką, pełną tak wielu zasadzek. „I w godzinie śmierci”: niech się modli za was w decydującej chwili życia. „I w godzinie Śmierci”: czyli wtedy, gdy wasz duch przepętniony Złem mógłby zginąć. **Maryja jest Zwycięzczynią szatana. Śmierć prawdziwa, śmierć ducha nie przyjdzie w tych, którzy potrafią zanosić błagania do Matki: w godzinie życia, w godzinie ziemskiej, w godzinie pokusy oraz w godzinie śmierci.**

[Będziecie] jak dzieci pod welonem Mamy, bo modlitwa Maryi jest dla was tarczą przeciw płomieniowi zmysłów i demona, pozwala wam wzrastać w Chrystusie i wejść do Jego królestwa. Chrystus może wskrzesić umarłych do łaski, Maryja zaś, prawdziwie kochana, przeszkadza śmierci oddzielić was od Jej Syna.»





CZĘŚĆ DRUGA





MARYJA EWANGELIZOWAŁA UŚMIECHEM...

Mówi Jezus: «A to tylko dla ciebie, Mario... Inne sprawy, o których powiedziałem, są dla wszystkich i dla ojca, aby sprawiły mu radość. Świat jednak jest zbyt głuchy i zepsuty, żeby słuchać, gdy mówi się o Maryi. Nie zasługujecie na ten dar.

Tobie na imieniny daję tajemnicze odczucie Piękną Maryi, Jej uśmiechu, Jej milczenia. Wydaje się to czymś bez znaczenia... Ma jednak nieskończoną wartość.

Maryja przyciągnęła do Siebie miliony stworzeń Swoją bronią pełną słodyczy. Ewangelizowała przede Mną Swym powściągliwym milczeniem i nieopisanym uśmiechem. Wystarczyło tylko, że się [gdzieś] pojawiła, żeby milkły ostre lub nieczyste słowa, żeby zniknęły niechęci, zmniejszyły się bóle. Jej spojrzenie oczyszczało, Jej milczenie podnosiło, Jej uśmiech pouczał. Nazaret został tym wszystkim namaszczony na długi czas po Jej odejściu.

Rodzący się Kościół umocnił się cnotą Jej milczenia i uśmiechu - czymś wymowniejszym od wszelkich słów, gdyż przez nie przebijało się oblicze Boże i prawda o Jej postępowaniu.

Proszę cię, więc o to, żebyś patrzyła na Matkę Moją oraz twoją i naśladowała Ją. Wzrastaj w duchowej piękności, aby się do Niej upodobnić. Naucz się od Niej milczenia, które mówi do Boga i o Bogu. [Naśladuj Jej uśmiech], który uczy wiary, wielkoduszności, miłości.

Patrz zawsze na Moją łagodną Matkę, aby zobaczyć Ją wyraźnie w godzinie śmierci. **Kto w Maryi umiera, ma natychmiast Jezusa.** Wpatruj się w Maryję i przyjmij Mój pokój. Nie trzeba wam nic innego do szczęścia.»

Od wczoraj widzę Dziewicę. Człowiek nie może opisać piękną uśmiechającą się i milczącą Maryi. To dar Jezusa na moje imieniny!



KONTEMPLOWAĆ MARYJĘ...

Wczoraj wieczorem, 18 września (1943), straszliwie cierpiałam. Przez cały dzień cierpiałam tak, że byłam zupełnie wyczerpana. Każdy oddech, każdy nawet najmniejszy ruch był tak bolesny, że musiałam się żalić - ja, która nigdy się nie skarzę... Zakaszleć zaś... wolałabym rozstrzelanie niż ten atak kaszlu.

W godzinie kolacji, czyli od dwudziestej do dwudziestej pierwszej, gdy zostałam sama, mój duchowy wzrok uszczęśliwiła wizja Najświętszej Maryi. Postaram się opisać Ją ojcu.

Ale jak to uczynić, żeby przedstawić Jej piękno i barwy?

To opis naszej Mamy:

Maryja odziana jest na biało: szata zamknięta od samego, brzegu po szyję, jakby plisowana, gdyż widzę na piersiach materiał uformowany w lekkie fałdy, które skromnie podkreślają kształty Najświętszej Dziewicy. Rękawy są wąskie i sięgają do przegubów. W talii ma pas podtrzymujący suknię. Nie jest on ani ze złota, ani ze srebra. Przypomina jedwabną wstęgę tego samego koloru i blasku, co suknia. Nie ma frędzli, nie zwisa wzdłuż sukni, tylko ją wiąże i nic więcej.

[Maryja] ma na głowie welon z tego samego materiału, z którego jest suknia - lekkiego, lecz nieprzejrzystego. Opada on wzdłuż policzków i przylega do szyi, otaczając ją niby klamrą - długą klamrą. Widzę jaśniutką szyję Maryi. [Welon] opada na barki i ramiona, na boki, aż do ziemi.

Jak wyrazić blask tej najjaśniejszej i najprostszej szaty? [Przy nim] śnieg jest szary i ciemny, lilia - brzydka. Wydaje się srebrem, które stało się materiałem, tak bardzo lśni biel tej szaty. O, niemocy słów, niezdolnych opisać światłość! Tylko w Niebie i [tylko] dla Maryi może istnieć płótno o tak fosforyzującej bieli, diamentowe, perłowe, opalowe, które wydaje się klejnotem, chociaż nim nie jest ani nie pochodzi od klejnotu, a tak jaśniej!

Widzę owal twarzy Maryi, raczej zaokrąglony. Ma barwę kości słoniowej, jak niektóre płatki magnolii - kolor, jaki ma Jej Syn. Jej [twarz] różni się kształtem: Jezus ma bardziej pociągłą i szczuplejszą. Jej obliczu kwiatu tylko usta i wąskie lekko przyciemnione brwi przydają koloru.

Lekko otwarte oczy są do połowy przykryte przez powieki. Mają taki sam wyraz, jak u Syna, i kolor lazuru - jak u Jezusa, lecz nieco bledszy. Używając ludzkich porównań można powiedzieć, że Jezus ma oczy jak szafir, a Maryja - jak turkus. Spojrzenie Jezusa jest poważne i smutne, a u Maryi ten smutek łączy się z uśmiechem: z pełnym dobroci uśmiechem [osoby] zatroskanej, która pragnie pocieszyć i równocześnie dodać otuchy.

Włosy Maryi są koloru dojrzałego zboża albo, jeśli kto woli, czystego złota, jednak zbliżone do koloru jasnorudawego, chociaż - bardziej jasne niż rude. Włosy zaś Jezusa mają raczej odcień jasnej miedzi.

Dłonie smukłe i długie, jak powiedziałam, bardzo długie i szczupłe, wychodzą z rękawów ściśniętych w przegubach - delikatne i bielusiękie. To dwa płatki magnolii złączone do modlitwy. Wydaje mi się, że powinny pachnieć jak kwiat, gdyż tak bardzo są podobne do pączka kwiatu.

Żadnego naszyjnika, zupełnie nic. Cała Maryja jest Klejnotem o blasku alabastru, piękniejszym niż opal rozświetlony wewnętrznym płomieniem. Jej uwielbione ciało promieniuje. To najśodsze światło, które przywodzi mi na myśl lampę płonącą przed tabernakulum: lampa z jasnego alabastru lub, powtarzam się, z opalu. Nie widzę stóp Maryi, gdyż suknia jest tak długa, że je zakrywa.

Maryja dotrzymywała mi towarzystwa i nadal to czyni. Zdaje mi się, że wszystko wokół mnie staje się lśniące i niewinne; światłość i czystość wnikają do mego serca, a z nimi - radość, która sprawia, że płaczę ze szczęścia.

Mam wrażenie, że gdyby Maryja wypowiedziała choćby tylko jedno słowo, moja dusza umarłaby z [radości] ekstazy. Tylko jedna nić trzyma mnie przed wejściem w ekstazę, [którą może wywołać] już [samo] ujrzenie Błogosławionej i odczucie, jak mnie całuje Swoim uśmiechem i spojrzeniem.

Jest wieczór i mówię Jezusowi: „Panie, dzisiaj nic nie powiesz?” On odpowiada, że moją dzisiejszą lekcją jest Maryja i że kontemplowanie Jej nie wymaga żadnych innych słów. I istotnie, samo patrzenie na Nią uczy piękna czystości, modlitwy i milczenia. Trzy wielkie wartości, tak mało i tak źle praktykowane...

W mojej fizycznej i duchowej bolesti jestem radosna, gdyż światło najlepszej Gwiazdy, Maryi, jaśnieje nade mną i mogę Ją oglądać.

Później...

...Maryja - też bez słów - przekazuje mi jeszcze inne pouczenie: mam widzieć, nawet w nieprzyjaciółach, Jej dzieci. Ona dała Swego Syna także dla nich i przyjęła ich za Swoje dzieci, jak i nas przygarnęła. Dała mi do zrozumienia, że patrzeć na nich z nienawiścią oznacza zasmucać Ją i tracić podobieństwo do Niej. Ona, bowiem patrzy z miłosnym

współczuciem nawet na tych, którzy krzyżują Jej Syna i przebijają Jej Niepokalane Serce.



CAŁA PIĘKNA...

Mówi Jezus: «Kościół odniósł do Maryi, Mojej błogosławionej Matki, pochwałę oblubieńca z „Pieśni [nad pieśniami] „ - wypowiedziane do umiłowanej. I zaprawdę, żadne stworzenie na świecie nie ma prawa odnoszenia do siebie tych pochwał - nawet gdyby wypowiedziano je bez zmysłowości - które wystawiają także wielkie, fizyczne piękno Maryi. Wyłączenie, bowiem Jej spod [wpływu] grzechu pierwotnego sprawiło, że była stworzeniem doskonałym, jak dwoje pierwszych [rodziców] stworzonych przez Ojca. Ta pierwsza para, wzniosłe dzieło Stworzyciela, posiadała - oprócz ponadcielesnego piękna niewinnej duszy - również fizyczne piękno ciała stworzonego przez Ojca.

Fizyczna brzydota przyszła do człowieka, jako jedno z wielu następstw grzechu [pierwotnego]. Grzech [ten, bowiem] nie zranił wyłącznie ducha. Przyniósł on wielkie szkody także ciału!

Z powodu ducha, który utracił łaskę, pojawiły się pożądliwości przeciwne naturze. Ich zaś [dalszym] owocem było oszpecenie [ludzkiej] rasy. Gdyby, bowiem człowiek nie popełnił grzechu, nie wchodziłby w pewne zganione i potępione związki, które zaciążyły później przez wieki znamieniem brzydoty na jego wcześniejszej pierwotnej piękności.

Podłość, która [u przodków] doszła aż do przestępstwa, naznaczyła piętnem [brzydoty] twarze nikczemnych oraz ich potomstwa. [Może tak być] nawet wtedy, gdy człowiek sam nie doszedł do poniżenia siebie pewnymi grzechami, które jeszcze dziś badacie, żeby powstrzymać przestępczość.

Wy, uczeni, którzy badacie [przyczyny degeneracji dzisiejszego człowieka], powinniście najpierw usunąć z waszego serca znamię [prowadzące do] przestępstwa: to znamię, które czyni was buntownikami przeciwko Bogu, przeciwko Jego Prawu i przeciwko Jego Wierze. Musicie uleczyć ducha, a nie usuwać [tylko przyczyny] grzechu z ciała i krwi. Gdyby człowiek uleczył najpierw samego siebie, a potem zatroszczył się o [dobre] duchowe wychowanie braci - uznając, że duch jest motorem waszych czynów - i gdyby nie negował go słowami, a [jeszcze] bardziej czynami całego

życia, przestępczość by zmalała. Stałaby się sporadycznym przejawem choroby umysłowej jakiegoś biedaka.

Fizyczna brzydota jest w takim stopniu znakiem bliższego lub dalszego powiązania ze Złem, że za czasów Mojżesza - ze względu na splot pewnych przyczyn - trzeba było stosować surowość oraz stanowczość i wykluczać ułomnego ze służby Bogu. Już ci to któregoś dnia wytłumaczyłem. Ja złagodziłem to potem Moją nauką miłości. Prawo to zostało ustanowione przez Sprawiedliwość nie po to, żeby uczyć ludzi braku miłości wobec nieszczęśliwych. Zostało ono [dane] po to, żeby pohamować zezwierzęcenie ludzi przez strach i przerażenie, że z powodu grzechów przeciwnych naturze mogą zrodzić zdeformowane [dzieci]. Zostałyby one wykluczone ze służby Bogu, [która była] najwyższym pragnieniem synów Izraela.

Potem przyszedłem Ja, Mądrość wieczna, wcielona dla was. Zmieniłem Prawo ogniem Mojej Miłości i światłem Mojej Inteligencji.

Minęły całe wieki od czasu Mojżesza a człowiek, pomimo wszelkich praw, cudzołożył ze Złem, z Rozwiązłością prowadzącą do potwornych zbrodni, z Barbarzyństwem prowadzącym do arcydzieł zbrodni. W synach dzieci tych milionów grzeszników odciskało się [fizyczne] piętno dawnych grzechów ojców.

[Czasem jednak] - pod osłoną ciała brzydkiego i zdeformowanego fizycznymi ułomnościami lub potwornymi chorobami - biło serce bardziej godne Boga niż wiele serc istot pięknych fizycznie. A wtedy Ja - owoc Miłości i wnoszący miłość między ludzi, aby was nauczyć miłości - pouczałem was o miłowaniu nieszczęśliwych. Wzywałem do Siebie ułomnych, niewidomych, trędowatych, obłąkanych i uzdrawiałem ich, gdy było to wskazane, a zawsze kochałem ich szczególną miłością i uczyłem was tak kochać.

Było to też wymogiem najwyższej sprawiedliwości. Przeszedłem usunąć zeszpecenie ducha i kochać aż do ofiary całopalnej wasze zdeformowane duchy, żeby im przywrócić piękno godne wejścia do Nieba. Czyż miałem nie kochać te zdeformowane ciała tam, gdzie oszpecenie było krzyżem, który niósł zbawienie duchowi potrafiącemu go dźwigać? Nie. Zbawiciel kochał ich i kocha tych nieszczęśliwych ziemi. Nie mogłem dla wszystkich dokonać cudu przywrócenia doskonałości członkom przeznaczonym na zniszczenie. Nie mogłem tego ze względów, których wyjaśnienie jest zbędne dla ludzi. Wszystkim poniżonym przez chorobę mogłem jednak dać Boskie zapewnienie, że posiadają Niebo, jeśli będą umieli znosić swoje męczeńskie doświadczenie bez wątpienia w dobroć Przedwiecznego i bez buntowania się przeciw swojemu losowi, czyniąc z niego [powód] do oskarżania Boga. Niech Mnie kochają także przez ból, a Ja im wynagrodzę tę miłość. Opuszczeni na ziemi staną się zwycięzcami w Niebie.

Matka Moja, Niepokalana, Cała Piękna, Upragniona, przez Boga, Przeznaczona Mi na Matkę, posiadała doskonałą harmonię ciała. W nim widoczny był modelujący palec Boga, który stworzył Ją na Swoje doskonałe podobieństwo.

Artyści trudzili się przez tyle stuleci, żeby przedstawić Maryję. Ale jak ukazać doskonałość? Ona wydobywa się z wnętrza na zewnątrz. Jeśli nawet potraficie pędzlem lub dłutem wykonać jakiś wspaniały obraz, to jednak nie umiecie włożyć weń światłości duszy, będącej czymś duchowym. Jest ona niewypowiedzianym Boskim dotknięciem, przyłożonym do ciała, które jest święte. Jest, dotknięciem, które dostrzegacie, jak przebłyskuje z wnętrza na waszych braci i zmusza was do wydania okrzyku:, 'Jakie uświęcone oblicze!'

Jakże moglibyście przedstawić Maryję, Całą Świętą Pana? Za każdym razem, gdy Ona ukazywała się [komuś], trudziliście się, żeby odtworzyć potem Jej wygląd. Wtedy szczęśliwcy, którzy Ją oglądali, wykrzykiwali: 'Piękne jest to dzieło, ale to nie jest Maryja. Ona jest inaczej piękna - pięknem, którego nie możecie odtworzyć i którego nie da się opisać'.

Czy mogłabyś odtworzyć [wygląd] Maryi ty, której pozwoliłem ujrzeć Matkę Moją i twoją dla pocieszenia cię w zbliżającej się próbie? Czy umiałabyś [to uczynić], nawet gdybyś była wspaniałą malarką lub rzeźbiarką? **Nie. Stwierdziłaś, że nawet twoje sugestywne słowa kobiety wykształconej i uzdolnionej do pisania są biedne, niezdolne opisać Maryję. Powiedziałaś, że Ona jest „światłem”, aby wyrazić najwyższe i niemożliwe do opisania piękno, jakie jest na świecie, i porównałaś do niego Matkę Moją, naszą.**

To duch Maryi, wyłaniający się spoza osłony niepokalanego ciała, jest tym, czego nie potraficie opisać, o synowie Jej i bracia Moi. Uświęcajcie się przez patrzenie na Maryję.

Gdybyście w Raju, przypuśćmy, mogli oglądać tylko Ją, bylibyście szczęśliwi. **Raj, bowiem to miejsce, w którym doznaje się radości z powodu oglądania Boga. Kto zaś widzi Maryję; już ogląda Naidroźszego Ojca.** Ona, bowiem jest pozbawionym skóry zwierciadłem Boskości.

Widzisz, więc; że pochwały „Pieśni [nad pieśniami], słusznie przypisuje się Maryi, która Swą duszą czystą i zachwycającą ujęła serce Boga. On jest Jej Królem, lecz spełnia Jej miłosne pragnienia w odniesieniu do was, jakby Ona była Jego Królową.

Chciałbym, abyście stosownie do waszych sił - tak jak powinniście kochać Boga całą swą istotą - usiłowali kochać też Maryję. Kochać to znaczy naśladować, w duchu miłości tego, kogo się kocha.

Dałem wam słodkie polecenie: „Poznają, że Mnie kochacie, gdy ujrzą, że dokonujecie dzieł, jakie Ja czyniłem”. Teraz daję wam takie samo przykazanie odnoszące się do Mojej Matki: „Ujrzą, że Ją kochacie, gdy będziecie Ją naśladować”.

O! Gdyby świat usiłował naśladować Maryję! Wtedy na zawsze zostałyby pokonane Zło we wszelkich swoich przejawach. [Znikłoby zło] prowadzące od upadku duszy do zguby rodzin, od ruiny rodzin do zguby narodów i całego globu ziemskiego. Maryja, bowiem trzyma Zło pod Swą dziewiczą piętą. **Gdyby Maryja była waszą Królową, a wy - naprawdę Jej dziećmi, poddanymi i naśladowcami Ją, Zło nie mogłoby już wam szkodzić.**

Oddajcie siebie Maryi, a wtedy będziecie należeć do Boga. Ona, bowiem jest Ogrodem zamkniętym, w którym jest Bóg; Ogrodem świętym, w którym Bóg rozkwita. Ona bowiem jest Źródłem, Z którego wytryska Woda Żywa, wstępująca do Nieba i dająca wam środek [umożliwiający] wstąpienie do Nieba. Tym środkiem jestem Ja, Chrystus, Odkupiciel świata i Zbawiciel człowieka.»



MIASTO DAWIDA...

Mówi Jezus: «...Nie istnieje żaden miesiąc w roku, który nie miałby pośród swoich dni, jakby drogiego kamienia w kosztownej oprawie, jakiegoś święta [ku czci] Maryi. Grudzień jednak jest w całym tego słowa znaczeniu miesiącem maryjnym, gdyż [pomaga] rozważyć dwa największe [powody] chwały Maryi: Niepokalane Poczęcie oraz Jej Boskie i Dziewicze Macierzyństwo. Chcę ci przedstawić kilka myśli o tym macierzyństwie.

Nic nie przeszkadzało Bogu sprawić, by Jego Syn narodził się w Jerozolimie. Stolica Palestyny, ośrodek wiary i władzy, mogła się wydawać ludzkiemu rozumowi miastem najbardziej odpowiednim dla narodzin Króla Żydowskiego. Jednak drogi Boże różnią się od dróg ludzkich.

Jerozolima nie była już święta. Tak ją nazywano, ale zepsucie ogarnęło wszystkie jej warstwy: od Świątyni po królewski pałac, od żołnierzy po jej mieszkańców. **Jerozolima posiadała już wszystko, czego chciała.** Uzasadnione byłoby danie jej odpowiedzi, jaką otrzymał Bogacz-Żarłok od Abrahama: „Wspomnij, że otrzymałaś wszelkie dobra”. [Otrzymała] je wszystkie oprócz jednego niezbędnego, które odrzuciła: „dobro posiadania Boga”.

Pycha, zuchwałość, skąpstwo, zatwardziałość, ludzka wiedza, bogactwo, przepych i rozwiązłość - wszystko to było w niej. Jej żołądek sycił się tym ludzkim pokarmem pozwalając, że biedny Łazarz umierał z duchowego głodu. On, poraniony, pragnął pożywić się pokarmem Bożym, ale - zamiast miodu Bożego - znajdował tylko ciężkie kamienie faryzejskich praktyk.

Bóg odchodzi z miejsca, gdzie jest wszystko to, co nie jest Nim; gdzie nikt nie usiłuje Jego postawić w miejsce tego „wszystkiego”, aby z wszystkiego uczynić podstawę tronu dla Pana. **Jemu, bowiem wszystkie ziemskie rzeczy muszą być poddane.**

Wy tymczasem z ziemskich rzeczy czynicie szczyt waszych starań, stawiając je ponad Bogiem. **Uważajcie, żeby nie stało się z wami to, co z Jerozolimą.** Już wam się to przytrafia, albowiem Bóg, którego już nie szukacie, wycofuje się, pozostawiając was waszemu „wszystkiemu” - nietrwałemu i złemu. Zostawia was, ażebyście liczyli wasze przekłete, zwodnicze, demoniczne bogactwa. Jedna jest moneta, która ma wartość w skarbcu. Jedyna. A wy jej nie posiadacie.

Dar, który uczyniłby Jerozolimę wielką na wieczność, został jej, zatem zabrany. [Samo] narodzenie [w ubóstwie] ani [sama] śmierć Chrystusa nie tknęłyby murów miasta. [Naruszyła je] natomiast zbrodnia skazania Chrystusa. Przeciw niej zbuntowały się nawet skały. Pękły przy Mojej śmierci. Rozsypały się, posłuszne Woli Bożej, gdy Jerozolimę zrównali z ziemią ci, którym daremnie okazywano przesadny szacunek, aby móc [zabić] Jezusa z Nazaretu, jak baranka prowadzonego na rzeź.

Tak się dzieje, dzieci, kiedy nie ma miary. Rodzi się zbrodnia, a w konsekwencji - zguba. **Błąd odrzucenia Boga - polegający na stawianiu na Jego miejscu bożka ludzkich namiętności - powoduje, że Bóg was opuszcza i pozbawia was szczęścia stałego, przebywania z wami.** Bałwochwalstwo w odniesieniu do ludzi sprawia, że ci, których uwielbiacie - aż po stanie się dla nich zabójcami - przemienia się w wykonawców kary. **Sługi, bowiem i niewolników wolno smagać batem i uderzać różgą. Dozwolone jest to tam, gdzie nie żyje Prawo Chrystusa.** A wielbiciele i uwielbiani odrzucili to Prawo. Dlatego poddani otrzymują chleb swej galery: zniszczenie i kajdany.

Wola Tego, wobec którego najpotężniejsi władcy podobni są do źdźbła na głównej drodze, skłoniła Cezara do wydania edyktu. [Stało się to wtedy,] gdy - niczym dojrzały owoc, który właśnie ma spaść z gałęzi - Syn Człowieczy był bliski przyjścia, jako Światło na świat.

Miastem, które w swym obrębie miało przyjąć cud miłości, nie była Jerozolima - miasto święte tylko z nazwy, a upadłe w świętości z powodu swej złej woli - lecz [Betlejem]: miasto przodków, w którym unosiła się jeszcze wiara Dawida, Mego sługi.

W Nazarecie, pogardzanym przez Judejczyków, poczęła Mnie Błogosławiona. W zubożałym Betlejem, zgodnie z pysznym przypuszczeniem Judejczyków, miała Maryja złożyć Swój dziewiczy pocałunek na Synu Boga i Jej. Pojawił się On, wraz z blaskiem gwiazdy, w grocie od wieków przeznaczonej na przyjęcie Go.

Bóg przychodzi do pokornych. To wam wyjaśnia, dlaczego wybranymi do ogłaszania łaski, poznającymi objawienie, niosącymi Bożą wolę, szerzącymi Słowo, są głównie ubodzy w oczach świata. Na nich zstępuje Bóg ze Swym Duchem, aby obdarzyć ich oczy i uszy nadzwyczajną wrażliwością. Dzięki niej mają wgląd w sfery Boże, poza granicami [dostępnymi] dla ludzi.

Kiedy Ja czegoś chcę i ilekroć chcę, mogę. Potrafię powalić olbrzyma ateizmu i racjonalizmu jednym tylko dotknięciem Mojej woli. Jestem, bowiem z pokolenia Dawida, który powalił Goliata. Przede wszystkim zaś jestem Mocą, Siłą, doskonałym Chceniem. W tym, który, rozmiłowany, wyteża ku Mnie ducha, mogę jedną pieszczotą, jednym muśnięciem kciuka otworzyć duchowe zmysły wzroku i słuchu, aby odbierał rzeczy nadprzyrodzone. [Mogę] uczynić go zdolnym do „poznawania Boga”, tak jak oblubienica poznaje oblubieńca.

Do jutra, córko. Przyjdę, żeby cię zaprowadzić do Maryi, która opuszcza dom w Nazarecie, aby się udać do Betlejem. Odpoczywaj w pokoju!»



Z NAZARETU DO BETLEJEM...

Mówi Jezus: «Wszystkie niewiasty, które nie są zepsute, znają zachwyty kobiecej radości na myśl o bliskim macierzyństwie. W jakąż, więc ekstazę weszła Moja święta Matka, gdy zbliżało się Jej wzniosłe macierzyństwo!

Macierzyństwo dobrze pojmowane to szczyt miłości. Miłość macierzyńska, kiedy jest właściwa, stanowi miłość pełną, doskonałą i najwznioślejszą ze wszystkich [rodzajów] miłości na ziemi. [Jest] bardziej gorąca niż miłość łącząca dzieci jednej kołyski, czystsza niż miłość zespalająca dwa ciała.

Maryja jednak nie była tylko stworzeniem kochającym dziecko, które się w Niej kształtuje i stanowi owoc miłości dwojga istot. Maryja kochała w Swym Synu Boga, który przyszedł do Niej ze Swoją Wola, Swą Miłością, Swym Postuszeństwem, żeby stać się ciałem z Jej ciała.

Patrzyła na Swe nietknięte łono i widziała w nim monstrancję dla żywego Boga. Odczuwała bijące w nim serce i wiedziała, że jest to serce Boga, który stał się ciałem. Swoją tęsknotą przyspieszała chwilę, w której miała uczynić ze Swych ramion ołtarz dla Mnie, żeby po raz pierwszy ofiarować Hostię dla [uzyskania] przebaczenia. I Sobie samej przysięgała, że będzie Mnie kochać tak, jak tylko Ona - nie obciążona grzechem - potrafi Mnie miłować. Chciała w ten sposób z wyprzedzeniem wynagrodzić Mi za to, co już łzami wypełniło Jej oczy i zakrwawiło Jej serce: za mękę Mojej Odkupieńczej misji.

Zwyczajem [ludzi] pobożnych jest to, że w przeddzień ważnego dla nich wydarzenia wyciszają się duchowo. [Czynią to], aby moc poznać Wolę Pana oraz być godnymi Jego błogosławieństwa dla dzieła, które właśnie rozpoczynają. Możecie, zatem wyobrazić sobie, jak to Stworzenie - już doskonałe w modlitwie - otoczyło się mistycznymi zasłonami, ażeby się odizolować w duchowym skupieniu. Było ono coraz większe w miarę zbliżania się chwili [Moich narodzin].

Podróż z Nazaretu do Betlejem odbyła się dla Maryi jakby w otoczeniu mistyczną klauzurą, otwartą jedynie na Niebo. Ono zbliżało się coraz bardziej do Niej, aby stanowić ponad Nią zasłonę królewskiego baldachimu usianego diamentami, z wszelkimi blaskami, z anielskimi orszakami, z niebiańskimi dźwiękami.

Maryja już była w ekstazie. Tłum usuwał się na widok przechodzącego milczącego mężczyzny, prowadzącego za udeę osiołka z [Niewiastą], niemal dziewczynką, całkowicie zatopioną w myślach. Wydawało się, bowiem, że promieniowała z nich jakaś światłość i rozsiewali niebiański zapach. Ludzie nie umieli, wyjaśnić, dlaczego najbiedniejsi w tłumie wyglądali na królów, przed którymi rozstępowano się z szacunkiem, jak morskie fale przecinane przez wspaniałą łódź.

To Gwiazda Morza przechodziła. To łódź niosąca Pokój wchodziła tam, gdzie była wojna na świecie. To Zwycięzcy przechodziła tam, gdzie pełzał szatan. Oczyszczała drogę dla Słowa, które przychodziło połączyć Niebo z Ziemią.

Pobladła i spokojna szła na spotkanie Miłości, [przejawiającej się] już nie tylko w objęciu duchowego ognia, lecz w ciepłe prawdziwego ciała, które było z niewiasty, ale które było Bogiem. Józef przerwał tę ekstazę, wpatrując się w Nią, pełen szacunku, jakby przechodził przez Boży próg. Chciał, żeby jego małżonka posiliła się i odpoczęła. Nie było wtedy wiele słów. Tylko jedno spojrzenie, jedno słowo: „Józefie!”... uścisk ręki... a w Józefa wlała się fala ekstazy jakby z pucharu wypełnionego po brzegi.

Słowa mącą atmosferę, w której żyje Bóg. Sprawiedliwym nie potrzeba słów, aby ich przekonać o obecności Boga i o przedziwnych skutkach tej obecności w sercu.

Albo się wierzy, albo się nie wierzy. Jeżeli macie Boga w sobie, wierzycie, gdyż odczuwacie Go żyjącego w stworzeniu poza zasłonami ciała. Jeżeli nie macie Boga,

żadne słowo nie może was przekonać o zjednoczeniu Boga z ludzkim sercem. [Łaska] wiary jest tym, co daje zdolność wierzenia. A posiadanie Boga jest tym, co daje możliwość dostrzegania Boga żyjącego w waszym bliźnim. Nie da się ludzkimi sposobami wyjaśnić tajemnicy Boga i powodów Bożego [działania]. Moje drogi są ponad drogami waszymi. Tylko wtedy, gdy żyjecie pokorni, [zanurzeni] w nadprzyrodzoności, potraficie dostrzec - przez szczelinę otwartą przez Dobroć dla was - duchowe relacje i zachwycające kontakty między duszą a Bogiem.

Stworzenia, wybrane przez Boga dla [doznania] ekstazy, żyją jak iskry tańczące w pożarze - w radości oślepiającego blasku, w szumie Boskich płomieni, w stapianiu się iskry z płomieniem, ażeby coraz bardziej żyć, rozpalać siebie i zapalać [innych]. Sycą się pokarmem w Ośrodku Miłości, wznoszą się ku Miłości. Ich miłość zwiększa Jej chwałę. Z Miłości zaś czerpią życie i własną chwałę.

Maryja miała w Sobie Najświętszy Ogień, była ogniem. Prawa Życia ulegały jakby unicestwieniu przez to życie żarem, i były one coraz bardziej niweczone, w miarę jak pożar się przybliżał, ażeby przemienić się w Ciało nowonarodzonego. **Dlatego w szczęśliwej chwili Mojego pojawienia się na świecie Maryja pograżyła się w ekstazie, w jasności Ośrodka Ognia.** Wynurzyła się z niego, niosąc na rękach Kwiat Miłości. Przeszła od głosów Boskiego Płomienia do anielskich dźwięków; od blasku kontemplowanej Trójcy - do stopienia się, do oglądania anielskich chórów, które zstępowały ogłosić ziemi obietnicę Pokoju i stać się koroną Matki - Królowej, Matki Króla królów. Po objęciu Boga swoim porwanym [w ekstazie] duchem Maryja objęła Syna Bożego, Swego Syna, ramionami, które nie znały objęcia mężczyzny.»



ZNAK ŚWIATŁOŚCI...

Mówi Jezus: «Charakterystycznym znakiem Mojego narodzenia się na świecie była światłość. Wiele razy jakieś wydarzenia wiążą się ze zjawiskami, które nazywacie przypadkowymi zbieżnościami i tak je tłumaczycie. Tymczasem są to zapowiedzi, wezwania Boże, dla przyciągnięcia waszej uwagi ku pewnemu faktowi ważnemu dla jakiegoś okresu w dziejach świata lub dla życia jednostki. Wy zaś kierujecie uwagę na tysiące bardziej lub mniej potrzebnych rzeczy.

Ja byłem „Światłem”. [Dlatego] światło Mnie poprzedzało, otaczało, zapowiadało, prowadziło Mnie i doprowadzało do Mnie czystych sercem. Wydawało się - jak ci powiedziałem - że światłość emanowała z Maryi, gdy na [osiołku], ubogim środku

[podróżowania ludzi] biednych, podążała w skupieniu drogami Palestyny. **Mówiłem ci innym razem, że ten, kto ma w sobie Boga wydziela jakby fale światła i zapachu, nie tylko duchowo.** Wewnętrzny Skarb staje się widoczny dla innych istot. Wylewa się z noszącej Go żywej szkatuły. [Kiedy tak jest,] mówicie: „**Ten ma w sobie coś szczególnego. Co za oblicze! Jaka postawa! To święty!**”

Maryja była Cała Święta i nosiła Świętego świętych. Dlatego posiadała doskonałość ludzkiej świętości już tak zbliżoną, do Boga, że była niemal równa świętości Jej Boga. Posiadała Doskonałość Boga, który się oblekł ciałem, prosząc, by Go karmiła Swą dziewiczą krwią, by Go uformowała, aby Mu była schronieniem na dziewięć miesięcy Jego kształtowania się, jako człowieka.

Bóg karmił się Maryją. Bóg - Człowiek ukształtował się dzięki Maryi. Od Mojej najstarszej Matki przejąłem cechy fizyczne i moralne: słodycz, łagodność, cierpliwość. Ojciec dał Mi Doskonałość, ale Ja chciałem przyjąć od Błogosławionej, która była Moim czystym gniazdem, szatę fizyczną i najcenniejszą szatę moralną charakteru.

Maryja była najświętsza ze wszystkich stworzeń, jakie posiadała ziemia. Dlatego wydzielała świętość - nie jak zamknięte naczynie, z którego przenikają cząsteczki zapachu, lecz jak rozpalona gwiazda, wydzielająca wonie i promienie nadprzyrodzonej mocy.

Chrzciel poruszył się w łonie swej matki, otrzymując falę łaski, która promieniowała z Maryi. **Przez to został uświęcony.** Ta emanacja była tak mocna, że pokonała barierę ciała, za którą kształtował się owoc Zachariasza i Elżbiety, żeby być Moim ewangelizatorem. Ewangelia znaczy „Dobra Nowina”. Jan przekazał ludziom „Dobrą Nowinę” o Mojej obecności wśród ludzi. **Nie popełniam, więc błędu, gdy go nazywam „Moim ewangelizatorem”.** To [wyjaśnienie jest] dla [lubujących się] w podważaniu słów.

Także w tych, którzy bezpośrednio podchodzili do Maryi, były widoczne skutki [tego spotkania]. Pozostawiała, bowiem za Sobą smugę oddziaływującej świętości. Ci, których serca nie odpychały łaski, podchodzili [do Niej], otrzymując [zaczątek] przeznaczonej im świętości. Gdy już człowiek wszystko pozna, wtedy zobaczycie, że pomiędzy pierwszymi idącymi za Synem Maryi było wielu takich, którzy mieli z Nią przypadkowe spotkania. Zostali obmyci i przeniknięci łaską, która z Niej się wylewała. Poznacie wtedy liczne cuda, dokonane przez Całą Piękną i Pełną łaski.

Maryja nawraca teraz najtwardsze serca i ratuje najbardziej zaciętych grzeszników. To Gwiazda, która ponownie wzniósła się do Nieba. **Jednak czas Jej mocy nie zaczął się w dniu [Wniebowzięcia], kiedy się uniosła, żeby na nowo spocząć na Moim Sercu.** Uczyniła dla Mnie piękniejszym Raj, dopełniła go, gdyż odtąd jest w nim Mama, którą nieskończenie kochałem i której wszystko, zawdzięczam jako człowiek. [Otrzymała moc] w zamian za wszystko, co od Niej miałem. Uświęcanie ludzi za pośrednictwem

Maryi zaczęło się od chwili, w której Duch uczynił Ją Matką, a Syn Boga przyjął ciało w Jej błogosławionym łonie.

Józef - sycąc się tą emanacją [świętości Maryi] - stał się niemal [zupełnie] podobny do Pełnej łaski. Sprawiedliwy wylewał łzy szczęścia z powodu przepełniającej go radości, mistycznej radości kontemplującego, gdy pochylał się nad cudem objawienia się Boga. Adoracja i milczenie były cechami świętego Józefa... i pełen czci szacunek dla Błogosławionej, której był naturalnym opiekunem... i miłość...

[Była to] pierwsza czysta miłość małżonków - miłość, jaka powinna istnieć między ludźmi według zamiaru Stworzyciela: miłość bez zmysłowego żądła i bez błota przebiegłości, miłość naturalna i zarazem anielska. W duszy Adama i jego dzieci, zgodnie z zamysłem Stwórcy, miała przebywać anielska czystość ducha połączona z ludzką tkliwością. W miłości małżonków nie miało być robaka pożądliwości i miała ona wydawać dzieci w czystych łóżach, tak jak kwiat rozwija się bez grzechu z noszącej go łodygi.

Być czystym nie oznacza rezygnowania ze związku małżeńskiego. Oznacza wypełnianie go z myślą o Bogu. On zaś z dwóch rozumnych istot zwierzęcych czyni dwóch małych stworzycieli. Małżonkowie mają uczynić z małżeństwa święte stwarzanie cieszące się kołyską, lecz nie splamione żądzą, tak samo jak Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę - nie dając im podstępnej myśli ani nie wkładając w ich źrenice cielesnego światła, które by ujawniło przed niewinnymi ciało.

Małżonek szlachetny i kochający w sposób święty, pragnie stać się podobnym do współmałżonka. **Kto bowiem kocha, ten pragnie stać się podobnym do ukochanej istoty.** Stąd związek małżeński dobrze rozumiany jest wzajemnym podnoszeniem się. Nie ma, bowiem człowieka całkowicie przewrotnego. Aby więc wspinać się we wspólnych zawodach po schodach świętości, wystarczy coś poprawić u każdego, mając na względzie dobro drugiego. **Ze świętością małżeńską i jednostkową jest jak z rośliną, która wypuszcza pędy coraz wyżej i pnie się, pnie się ku lazurowi [Nieba].** Dziś - jedna cnota. Jutro z tej cnoty wyrasta inna, coraz wyższa, a z ludzkich cnót wzajemnego podtrzymywania się [małżonkowie] wznoszą się na szczyty nadprzyrodzonego heroizmu.

Józef, święty i czysty małżonek Świętej i Czystej, uczył się dzień po dniu - jak dziecko od nauczycielki - upodabniania się do Boga. Ponieważ zaś w jego sprawiedliwym sercu nic nie stawiało barier łasce, dlatego dzień po dniu stawał się coraz bardziej podobnym do swojej ukochanej Nauczycielki. Stawał się dzięki temu podobnym do Boga, którego najdoskonalszą kopią była Maryja.

W świętą noc światłość przebudziła Józefa, który modlił się z tak wielką siłą, że doszedł do otoczenia siebie mistyczną barierą, izolującą duszę od tego, co zewnętrzne. Wcześniej grotę z trudem oświetlało małe ognisko z suchych gałęzi, które

już dogasało, gdyż go nie podsycano. [Teraz] rozlało się tu spokojne światło, które stopniowo powiększało się - niemal jak blask księżyca, który najpierw ukrywał się za zasłoną z obłoków, a potem wyłonił się z nich i zniżył się czysty, żeby posrebrzyć ziemię.

Maryja też była w światłości, na kolanach, oparta na piętach. Ja się, bowiem rodziłem, gdy Ona się modliła. Maryja ze łzami i z uśmiechem całowała Moje dziecięce ciało. Niewiele było słów nawet teraz. Tylko zwykłe: „Józefie!” i pokazanie mu Owocu Jej świętego łona.

Bóg najpierw odkupił rodzinę. [W małżeństwie Maryi i Józefa] Przedwieczny odbudował ją taką, jaką ją zamierzył. Dwoje kochających się święcie, w święty sposób, spotkało się w pochyleniu nad nowonarodzonym. W pocałunku, jakim się darzą nad tą kołyską, nie ma rozwiązłości, lecz wzajemna wdzięczność i obustronna obietnica kochania się miłością wzajemną, która wspomaga i pociesza.

Gdy weszli pierwsi pasterze, znaleźli dwoje Świętych, wciąż połączonych w miłości i adoracji. Józef, mężczyzna dojrzały, [wyglądał jak] ojciec Dziewicy i Dziecka, tak bardzo w jego postawie była widoczna wolna od zmysłowości czułość, którą - niestety - widać jedynie w oczach ojców.

I tak Światłość była już na ziemi. Z otwartych Niebios światłość zstępowała wraz z aniołami, gasząc swą rajską wspaniałością blask gwiazd w tę pogodną noc. Nie zauważyli jej jednak uczeni, bogaci, zajęci przyjemnościami. Światłość zbudziła tylko pokornych pracowników, którzy wykonywali swą pracę.

Praca zawsze jest święta, na czymkolwiek polega. Praca króla, który podpisuje zarządzenia nie jest większa od [pracy] wieśniaka, który orze ziemię, lub pastucha, który czuwa nad stadem. To Obowiązek, To Wola Boża. Dlatego zawsze jest wzniosła. Dlatego [dzięki niej] zdobywa się taką samą nagrodę lub taką samą karę nadprzyrodzoną. I nie ocali was przed karą ani nie pozbawi was nagrody: noszenie korony lub trzymanie kija z wikliny. Kto spełnia swój obowiązek, wypełniając przez to Najświętszą Wolę, temu Bóg się objawia i bierze go na świadka Swych cudów.

Także pasterzom objawił się Bóg. Zostali oni powołani do dawania świadectwa o Bożym cudzie. W światłości - która stała się już promieniejąca, gdyż całe Niebo było nad grotą i w niej - Emmanuel stał się widoczny dla innych [- po rodzinie -] odkupionych na ziemi: dla pracujących.

Bóg, bowiem przyszedł uświęcić oprócz Rodziny - pracę. Praca, nad którą zaciążyło przekleństwo po grzechu Adama, stała się błogosławieństwem dla człowieka od chwili, w której Syn Boga zechciał stać się pracownikiem wśród ludzi.

Światłość przyszła na świat. Nie mogła ona jednak zamknąć się w nędznej grocie ani ograniczyć się do betlejemskiej wioski. Światłość rozproszyła się od wschodu na

zachód, z północy na południe. Nie powiedziała hulakom o swym ukazaniu się ani słowa nie rzekła swym blaskiem wesołkom. Przemówiła natomiast do tych, którzy - czyści w sercach i spragnieni Prawdy - korzyli najświatlejszy umysł do stóp Boga i czuli się drobinami przy Jego Świętości.

Światłość ukazała się tym potężnym, którzy z potęgi swego [umysłu] uczynili narzędzie duchowych zdobyczy. Napętniając iskrzeniem cztery strony firmamentu, wezwała ich do adorowania jej. [Światłość ukazała się też] możliwym, gdyż Bóg przyszedł, żeby uświęcić potężnych - po Pracownikach i Rodzinie - a wraz z możliwymi - Wiedzę. Bóg jednak nie ukazał się ani złym możliwym, ani bezbożnym uczonym. Nie ich obsypał błogosławieństwami. [Zrobił to] dla tych, którzy z daru potęgi i wiedzy uczynili sobie środek nadprzyrodzonego wzrostu, a nie - ucisku [ludzi] i zaprzeczania [Bogu].

Bóg jest Królem także dla królów. Bóg jest Nauczycielem także dla nauczycieli. Światło znalazło wielu nauczycieli na ziemi, lecz tylko dla nauczycieli pragnących Boga Światło stało się [czymś] pociągającym. I zawsze tak jest. Łaska działa tam, gdzie jest pragnienie posiadania jej. Działa tym mocniej, aż do stania się Słowem i Obecnością, im żywsze jest pragnienie posiadania jej i bycia [przez nią] posiadany.

Z bardzo odległych krain przyszli przed Króla królów możni. Prowadziło ich to jedyne, które godne jest być oznaką Boga: światłość. [Mędracy] należeli do pierwszych z niezliczonych [tłumów], które przez wieki będą podejmować mistyczny marsz ku Bogu.

Nie byli to możni z Palestyny. Nie byli to ci, którzy uznawali siebie za strażników Bożych tajemnic i rozporządzeń, lecz - dalecy. Postanowienia i tajemnice Boże pozostawały dla [możnych Palestyny] niezrozumiałe, gdyż nie było w nich świętości. Znaki zaś niebieskie i słowa Księgi były [według nich] zwykłymi meteorami i prostymi słowami, bez większego nadprzyrodzonego znaczenia.

Przyszedłem, jako Światłość na świat: Światłość dla świata, Światłość do świata. Wezwałem świat ku Światłości. Cały świat. I wzywam go. Wzywam go od dwudziestu stuleci, bez ustanku. Nie przestaję sprawiać, że nad waszymi ciemnościami rozbłyśka Moje Światło. Gdybyście umieli wznieść się ponad zaporę mgły - jaką rozpostarliście nad światem - ujrzelibyście Boskie Słońce, zawsze promieniejące i życzliwe dla ludzi, dla wszystkich ludzi.

I nie ma się, czemu dziwić, że was już wyprzedzili ci, którzy są najdalej od katolickiego Rzymu. Z trzech punktów ziemi Kasper, Melchior, Baltazar, na grzbietach cierpliwych wielbłądów, przybyli do Świata świata, którego nie widzieli rodacy Syna Maryi. Afrykańczycy, Azjaci, Australijczycy zbliżyli się do Krzyża, który wy odrzuciliście. I oni was przewyższą.

W ostatnim dniu, kiedy wszystko, co [odnosi się do] czasu i ludzi zostanie oświetlone z każdej strony, ujrzy się pustkę niewdzięczności, którą pozostawiliście wy, katolicy od wieków. Tymczasem inni: bałwochwalcy i heretycy, zachwyceni Chrystusem, Świętym Panem, przyjdą z duszami uczynionymi dziewiczymi przez łaskę.

Ileż przejawów ciemności w cywilizowanym świecie! To wasza hańba i wasza kara. **Nigdy nie wolno wam było ani nigdy nie możecie sobie pozwalać na odrzucanie i wypieranie się Światła danego wam, jako pierwszym. Ciemności was zabijają, a wy nie chcecie ich porzucić.** Stąd bierze się wszelkie dręczące was zło, które przychodzi jak obrzydliwe nocne zwierzę i karmi się waszą krwią, waszym cierpieniem. Już Mnie nie chcecie. Już Mnie nie rozumiecie. Nawet ci z „Mojego domu” już Mnie nie rozpoznają. Ja też z trudem ich poznaję, tak bardzo oszpeciły ich liczne choroby ciała i umysłu.

To pierwsza niedziela Adwentu, która zwiastuje przyjście Światłości na świat. Dziś proszę was, dzieci:, jeśli z powodu upodlenia waszych dusz nie ośmielacie się już patrzeć na Mnie, Odkupiciela i Sędziego, gdyż boicie się Bólu, a Sprawiedliwość was przeraża, spójrzcie na Mnie, jako na małe dziecko na kolanach Maryi. Małe dziecko rozdaje tylko pieszczoty i uśmiechy.

Ulitujcie się nad Moją nagością i ubóstwem. Nie ubrania jednak ani pieniędzy pragnę, lecz miłości: waszej miłości. Nie chcę złota ani kadzidła. Chcę tylko waszej miłości. Chcę jej, gdyż kochać i znać Mnie - to Życie i Prawda. Jak Maryja zrodziła Mnie przez działanie miłości, tak Ja pragnę was zrodzić przez miłość. Moja miłość jest żywa i działająca, lecz potrzeba także waszej miłości.

Przyjdźcie do Mnie i przyjmijcie Mnie do siebie. Otworzę w was potoki Światła i Łaski. Sprawię, że staniecie się synami Boga, jak Ja [Nim jestem]. Błogosławieni, którzy przyjmują Moje Światło. Ja będę w nich. Będę przebywał w nich w ich duchu.

Słowu, bowiem nie potrzeba siedziby glinianej, lecz żywej. Ono chce zamieszkać w duchu człowieka.

Chwała Pana objawia się tym, którzy Mnie przyjmują. A gdzie Ja jestem, jest ze Mną Ojciec i Duch. Chwała Pana objawia się im w pełni, ogarnia ich radością, a łaska jest ich życiem. I jest ponad nimi Boskie Ojcostwo, Braterstwo, Miłość, dając im przedsmak wiecznego szczęścia, jak słońce na wyżynach nieba.

Maryja w blasku Swej ekstazy ofiarowuje Mnie waszej miłości. Pochylcie czoła przed Miłością, która stała się Ciałem. Ona porzuciła Niebiosy, ażeby [przyjść i] was zabrać do Nieba. Przyszła w czasie wojny, aby wam przynieść Pokój.»

Od trzech dni moja dusza doświadcza nie kończących się ekstaz. Oprócz słów doznaję też wizji. Moją duszę ogarnęła czystość i światło, gdyż niewinność Matki Dziewicy i Światło jest we mnie.

Chwała Bogu za Jego dobroć, która dozwoliła Jego służebnicy ujrzeć to, co widzą aniołowie i co zlewa Pokój na moją duszę.

Radio nadaje w tej chwili: „Agnus Dei” z niedzielnej mszy świętej. Ale ja widziałam Baranka zaledwie narodzonego, śpiącego na kolanach Czystości... a On jest piękniejszy od najpiękniejszej muzyki...



MIŁOWAĆ MARYJĘ...

Mówi Maryja: «Nie powinnaś się zbyt smuć, myśląc o tym, że Mnie za mało kochałaś. Nie tylko ty... Ja jestem Mamą, rozumiem i wybaczam. [Ludzie] jeszcze niedoskonalą mają wady. Ja nie kocham mniej wtedy, gdy jestem mało kochana. Wystarczy Mi, że kochacie przynajmniej Mojego Syna. Ty zaś bardzo Go miłowałaś wtedy, gdy Mnie jeszcze mało kochałaś.

Zwrócę twoją uwagę na jeden fakt w Moim życiu Matki Boga. Umyka on wielu, a jest pewną wskazówką, dotyczącą także przyszłych relacji między Mną a odkupionymi przez Jezusa.

Kiedy pasterze przyszli do grotty, patrzyli tylko na Moje Dzieciątko i Jemu wyrażali miłość. Ja i Józef byliśmy dla nich postaciami drugoplanowymi. U stóp biednego postania - w którym Jezus spał, kiedy nie leżał na Moich kolanach - złożyli dary i serdeczności. **Nie ubolewałam nad tym, że hołdów nie złożono Mnie - roślinie, która dała światu Kwiat z Niebios.** Wystarczyło Mi, że kochali Moje Dziecko i że Je bardzo kochali. Potem tak wielu będzie Go nienawidzić!

Nikt - spośród obecnych przy ciągle powtarzającym się obrzędzie ofiarowania w Świątyni - nie myślał o Mnie. Oglądali Mój Skarb i wychwalali Go z powodu Jego niezwykłego piękna. Jego Mama zaś otrzymywała jedynie ludzką pochwałę. Tylko święci rozpoznali, kim byłam: Matką Zbawiciela. Elżbieta, Symeon i Anna ujrzeli ją we Mnie.

Przez swoje rozpoznanie udzielili Mi najwyższej pochwały. Ci troje byli „święci”, pierwsi zaś, [którzy chwalili Mnie za piękno Dziecka,] byli „dobrzy”. Duch Święty działa w sercach świętych i udziela im światła nadprzyrodzonego poznania. Duch Święty rozświetla serca świętych, aby Mnie ujrzeli. Ujrzeć Mnie w świetle Bożym oznacza naprawdę Mnie pokochać.

Mój Najświętszy Syn sam działa, aby was przyciągnąć do Swojej miłości. Ja też was kocham i czekam, modląc się za was. Jestem Dziewicą oczekiwania. Od najmłodszych lat czekałam na

Oczekiwanego przez narody. Jestem - Współodkupicielką, która wyczekiwała na godzinę umierania u stóp Krzyża, żeby dać wam Życie. Jestem Matką, która czeka na waszą prawdziwą miłość, a nie na powierzchowny kult, ograniczający się do wielości słów. Modlić się nie znaczy [odmawiać] wiele modlitw. To znaczy kochać. To znaczy pozwolić mówić swojemu sercu.

Ja jestem Milczącą. **Jestem Nową Ewą, która uczy was milczenia.** Z powodu mówienia Ewa pozwoliła się zwieść. Dzięki Mojemu milczeniu weszło na świat Odkupienie. Uczcie się ode Mnie cnoty milczenia, gdyż w zewnętrznym milczeniu serce mówi do Boga, a Bóg - do serca. Moje milczenie nie było beczynnym milczeniem martwej duszy. Było największą aktywnością ducha.

Trzymając w ramionach Moje Dzieciątko, które nie potrafiło jeszcze mówić, wypowiedziałam w Jego imieniu ofiarowanie się Ojcu. On był jeszcze tak maleńki, że potrafił tylko kwilić... Mój Syn - Bóg, Głos Ojca, Słowo Ojca, które z miłości unżyło się, stając się dzieckiem płaczącym jak baranek... W chłodzie grotty w Betlejem wypowiedziałam pierwsze „Ojcie nasz”. [Uczyłam to] trzymając wysoko w ramionach Mojego Baranka, który przyszedł na świat, aby ponieść śmierć i aby dać życie tym, którzy mieli martwe dusze. Jako pierwsza powiedziałam, płacząc: „fiat voluntas tua”. A czy wiesz, co oznacza dla mamy powiedzieć Wiecznemu słowa: [„Bądź wola Twoja”?

Teraz, gdy widzę, że z miłości do Mojego Syna jakieś stworzenie wypełnia Wolę Bożą - która jest ponad wszystko pragnieniem miłości - skreślam jego dług [braku miłości] wobec Mnie. Zwiększam też Moją miłość do niego. Potem Jezus przynosi Mi to stworzenie. Pozostawiam Mojemu Jezusowi troskę o to, żeby Mnie kochano. Gdzie jest On, tam jest także Duch Boży. A gdzie jest Duch Boży, tam jest Wiedza i Światłość. W sposób nieunikniony zostaniecie, więc potem pouczeni [przez Ducha] o miłości do Mnie.

Kiedy zaś pokochacie Mnie, zaprawdę wtedy przyjdę. A Moje przybycie jest zawsze radością i ocaleniem.»



A JEGO OJCIEC I MATKA DZIWIŁI SIĘ...

Mówi Maryja: «Łukasz - kiedy wspomina Ofiarowanie w Świątyni - stwierdza, że „ojciec i matka dziwili się temu, co mówiono o Dziecku” (por. Łk 2,33). Zdziwienie obojga małżonków, różniło się jednak. Ja, której Duch - Oblubieniec objawił całą przyszłość, dziwiłam się w sposób ponadnaturalny. Wielbiłam, bowiem Wolę Pana, który przywdział ciało, bo chciał odkupić człowieka, i objawił się [tym, którzy mieli w sobie] żyjącego ducha. Dziwiłam się jeszcze bardziej temu, że Bóg wybrał właśnie Mnie, Swoją uniozoną służebnicę, abym była Matką wcielonej Woli.

Józef także się dziwił, jednak po ludzku, gdyż nie znał nic więcej prócz tego, co powiedziały mu Pisma i co mu oznajmił anioł. Ja milczałam.

Tajemnice Najwyższego były jak złożone w zamkniętej arce, w Świętym Świętych. Tylko Ja, najwyższa Kapłanka, znałam je. Chwała Boga zaś zakrywała je - blaskiem nie do zniesienia - przed oczyma ludzi. To były otchłanie blasku. Jedynie dziewicze oko, ucałowane przez Ducha Bożego, mogło na nie patrzeć. Oto, dlaczego Ja i Józef dziwiliśmy się: w różny [sposób], lecz oboje dziwiliśmy się.

Podobnie należy tłumaczyć inny fragment u Łukasza: „Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział” (por. Łk. 2,50). Ja rozumiałam. Wiedziałam już wcześniej [o misji Mojego Syna]. Choć Ojciec dopuścił do Mojego wielkiego udręczenia matki, nie skrywał jednak przede Mną wzniosłego znaczenia słów Mojego Syna.

Milczałam jednak, żeby nie zasmucać Józefa, któremu nie została udzielona pełnia łaski. Byłam Matką Boga, ale to Mnie nie zwalniało od szacunku małżonki [należnego] Dobremu. On był dla Mnie miłującym towarzyszem i troskliwym bratem. W naszej Rodzinie nie było zachowań niewłaściwych z żadnego powodu i w żadnej dziedzinie. Kochaliśmy się święcie, troszcząc się tylko o jedno: o Syna,

O! Mojemu Józefowi w godzinie śmierci Jezus odwzajemnił się każdą pociechą, jaką tylko On mógł dać, pamiętając o wszystkim, co otrzymał od tego Sprawiedliwego. **Jezus jest wzorem dziecka, tak jak Józef jest wzorem męża. Wiele bólu doznałam od świata i ze względu na świat.** Mój święty Syn i Mój sprawiedliwy małżonek nie dopuścili jednak, żeby z Moich oczu popłynęło jeszcze więcej łez.

Gdy u Mego boku nie było już Józefa i Ja pozostałam pierwszym autorytetem Mego Syna na ziemi, już nie milczałam, jakbym nie rozumiała. Już nikogo nie mogło dręczyć to, że widziałby, iż go przewyższam w pojmowaniu [wydarzeń]. Przemówiłam, więc w

Kanie. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” - powiedziałam. Wiedziałam, że Jezus niczego Mi nie odmawia i że mimo Swych powściągliwych słów już spełnia pierwszy cud. Ja go wywołałam i Syn ofiarował Mi go jak jasną różę, zrodzoną wiosną - pierwszą na różanym krzewie.

Trzeba umieć czytać Ewangelię, Mario. Ludzie nie potrafią jej czytać. Ja poprowadzę cię za rękę i wytłumaczę ci to, czego Mój Jezus ci nie wyjaśni. Jestem Mamą wszystkich i was dwojga. Chcę, żeby Moja córeczka poznała swego słodkiego Jezusa, naszego Jezusa - tak jak niewielu Go zna.

Im lepiej go poznasz, tym bardziej Go pokochasz. Im bardziej Go pokochasz, tym bardziej Mnie uszczęśliwisz.»



KTÓŻ JEST MOJĄ MATKĄ?...

Mówi Maryja: «Jeszcze jeden dar Mamy z okazji Mojego święta. Są w Ewangelii inne dwa zdania odnoszące się do Mnie, które wy pojmujecie lepiej lub gorzej. Wyjaśnię ci je.

Mówi Mateusz: „Gdy Jezus jeszcze przemawiał do tłumów, oto Jego Matka i bracia stanęli na dworze i chcieli z Nim mówić. Ktoś rzekł do Niego: 'Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą'. Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: 'Któż jest Moją Matką i którzy są Moimi braćmi?' I wyciągnąwszy rękę ku Swoim uczniom rzekł: 'Oto Moja Matka i Moi bracia! Bo kto pełni wolę Ojca Mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem i siostrą, i matką!' (Mt 12,46-50).

[Czy Jezus] wyrzekł się Swojej Matki? Nie. Pochwalił Swoją Matkę, która doskonale wypełniała Wolę Ojca. Mój Jezus dobrze wiedział, czyją wolę spełniam! Wolę [Boga] uczyniłam Swoją i przed nią się nie cofałam. Każda upływająca minuta powtarzała Mi jak uderzenie gwoźdźcia wbijanego w serce: „To zakończy się na Kalwarii”. Dobrze wiedziałam, iż zasłużyłam na to, żeby być Matką Boga, bo wypełniałam tę Wolę. Gdybym jej nie wypełniała, nie byłabym Jego Matką. Dlatego Ja bardziej niż wszyscy, którzy Go słuchali, byłam z Nim połączona węzłem silniejszym od krwi - więzią nadprzyrodzoną. Ja [byłam] pierwsza między wszystkimi uczniami, [wyprzedzając ich] w czasie i przez poznanie. Słowo Boga, bowiem pouczało Mnie, odkąd nosiłam Je w Moim łonie. Ja byłam „Jego Matką” [również] w takim znaczeniu, jakie On wyraził w Swych Boskich słowach. Łącząc się z ludzkim uznaniem słuchaczy, Jezus wyraził też

Swoje Boskie uznanie dla Mnie, prawdziwej Matki, gdyż dodawałam życie Woli Ojca Jego i Mojego.

Łukasz opowiada, że raz, gdy Jezus przemawiał, jakaś kobieta zawołała: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś”. Mój Syn odpowiedział jej: „Jeszcze bardziej błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je!” (Łk 17,27-28).

Być Matką Jezusa - to łaska, którą nie wolno Mi było się chwalić. Spośród wielu milionów dusz stworzonych przez Ojca On niepojętym postanowieniem wybrał Moją [duszę], żeby była bez skazy. Przedwieczny nie chciał, żebym się korzyła w Niebie, dlatego uczynił Mnie Królową w szczęśliwej chwili, w której - po opuszczeniu ziemi - objął Mnie uścisk Mego Syna. Tęskniłam za tym bardzo w czasie rozdzielenia. To pragnienie spalało Mnie jak płonąca lampa. Gdyby Mi jednak pozwolił, pozostałabym na zawsze z twarzą przy ziemi przed Jego Majestatem. Ukorzyłabym przed Nim całą Siebie. [Uczyniłabym to] na wspomnienie Jego łaskawego postanowienia, dzięki któremu - ze wszystkich dusz - Mnie dał duszę ochrzczonej z wyprzedzeniem, nie przy pomocy wody i soli, lecz przy pomocy ognia Swej Miłości. Nie wzbudziło we Mnie porywu pychy to, że On ssał Moją pierś. Mógł przecież przyjść na ziemię, aby być Ewangelizatorem i Odkupicielem bez unizania Swego wcielonego Bóstwa naturalnymi potrzebami dziecka. Jak do Nieba wstąpił po Swej Misji, tak mógł też zstąpić z Nieba, aby ją rozpocząć, już wyposażony w dorosłe i doskonałe ciało, konieczne z powodu waszej ociążałości [istot] cielesnych. Wszystko może Mój Pan i Syn. Ja zaś stałam się tylko narzędziem, żeby uczynić dla was bardziej zrozumiałym i bardziej przekonywującym prawdziwe wcielenie się Boga - najczystszego Ducha - w szaty Jezusa Chrystusa, Syna Maryi z Nazaretu. Ja zachowywałam tylko Słowo Boże i oczyszczałam zmysły duszy przez całkowitą czystość od dzieciństwa. **Na tym polegała [Moja] wielkość. Słuchałam Słowa, które było Moim Synem, żeby uczynić Je Moim Chlebem i coraz bardziej stapiać się z Moim Panem. To było [dla Mnie] szczęściem.**

„ O, Święte Słowo, Darze udzielony umiłowanym przez Boga, Szato płomienna opasana blaskami, Życie, które stajesz się Życiem dla tych, którym [się] udzielasz, bądź coraz bardziej przez nich kochany, jak Ja Cię kochałam, żarliwie i pokornie.

Działaj w Moich dzieciach, o Słowo Najświętsze. Ja, bowiem przyjąłam je za Swoje u stóp Krzyża, aby doznać pociechy w Mojej udreće Matki, której zabito uwielbianego Syna. Doprowadź je do Nieba drogą jaśniejących prawd i gorejących czynów.

Przyprowadź, ich do Mojego Serca, na którym spałeś, jako Dziecko i na które złożono Ciebie zabitego. Są na nim jeszcze krople Twojej, Najświętszej Krwi i Moich łez. Niech w zetknięciu z nimi rozproszą się w nich resztki tego, co ludzkie. Oświeceni Twym Światłem niech wejdą z Tobą do Miasta, w którym wszystko jest wieczną doskonałością i w którym Ty królujesz i będziesz królował Synu Mój Święty!"»



MOJE DZIECIĄTKO...

Mówi Maryja: «Pisze Łukasz, Mój ewangelista, że Mój Jezus - po obrzezaniu i ofiarowaniu Panu - „rósł i nabierał mocy napętniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim”. Jeszcze dalej powtarza, że jako dwunastoletni chłopiec był nam poddany i „rósł w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”.

Wierni, odchodząc od [prawdziwej] pobożności, wykrzywili porządek [natury], jaki Bóg zachowuje także w stosunku do Siebie, w odniesieniu do Swego istnienia, [jako] Syna Człowieczego. Legenda chętnie, więc czyni z Mojego Dzieciątka istotą cudowną i nienaturalną, która już od urodzenia zachowywała się jak [dorosły] człowiek. [Zachowania te u dziecka] byłyby czymś zupełnie nieprawidłowym, wręcz nienormalnym. Bóg jednak nie karze tego [wyrazu] błędnej pobożności. Widzi w tym, bowiem, toleruje to i osądza, jako akt miłości niedoskonałej w swym przejawie, lecz zawsze miłej, bo szczerej.

Ja zaś pragnę mówić ci o Moim Dzieciątku takim, jakie było, gdy bez Swojej Mamy nie mogło nic zrobić. Jezus był istotką delikatną, kruchą, o jasnych włosach, lekko różową i piękną. Był piękny jak żaden syn człowieczy. Był dobry, lepszy niż aniołowie, których stworzył Ojciec Jego i nasz. Jego wzrost nie był ani większy, ani mniejszy od wzrostu zdrowego dziecka, pielęgowanego przez mamę.

Moje Dzieciątko było inteligentne... Bardzo... Jak [inteligentna] może być tylko istota doskonała... Ale Jego inteligencja budziła się dzień po dniu, zgodnie z regułą [rozwoju] wspólną dla wszystkich [istot] narodzonych z niewiasty.

Jego główka była jasna jak słońce, które po wschodzie toruje sobie drogę. Pierwsze spojrzenia, już nie błędne jak w pierwszych dniach, zaczęły się zatrzymywać na różnych rzeczach, a szczególnie na Mamie. [Potem przyszedł czas na] pierwsze uśmiechy -najpierw niepewne, a następnie coraz bardziej świadome - gdy się schylałam nad Jego kołyską lub kiedy Go brałam na kolana, aby dać Mu mleka, umyć, ubrać i pocałować.

[Zaczął wymawiać] pierwsze niewyraźne słowa, a następnie coraz wyraźniejsze. Jakież to szczęście być Mamą, która może uczyć Syna Bożego wypowiadać: „Mama!”. Jakież to było święto dla Mnie i Józefa, kiedy po raz pierwszy wypowiedział dobrze to słowo. Nikt nigdy nie wypowie go z tak wielką miłością, a On będzie Mi je mówił aż do ostatniego tchnienia.

Ileż pocałunków tej buzi, w której były pierwsze ząbki! [A potem] zaczął stawiać pierwsze kroki delikatnymi nóżkami, różowymi jak płatki lekko zaróżowionej róży. Te nóżki pieściłam i całowałam z miłością mamy i czcią wiernej. Potem zaś przybito Mi je gwoździami do krzyża. Widziałam je wygięte w skurczu, posiniałe i lodowaciejące. A Jego upadki, gdy uczył się sam chodzić... Podbiegałam, żeby Go podnieść i ucałować stłuczenia. O! Wtedy mogłam to uczynić! Zobaczę Go pewnego dnia, jak upada pod krzyżem, już w agonii, poranionego, brudnego od krwi i nieczystości, którymi Go obrzucił okrutny tłum. Wtedy już nie będę mogła podbiec i podnieść Go ani ucałować Jego krwawych stłuczeń. Nieszczęsna Mama biednego, skazanego Syna!

Pierwsze [przejawy] Jego uprzejmości: kwiatusek zerwany w ogródku lub na drodze i przyniesiony Mi... ławeczka, przyciągnięta do Moich nóg, żeby Mi było wygodniej... sięgnięcie po przedmiot, który Mi upadł...

A Jego uśmiech... Słońce naszego domu! To bogactwo, które okrywało jedwabiem i złotem nagie ściany Mojego domku! **Kto widział uśmiech Mojego Syna, dostrzegł Raj na ziemi.** Gdy był dzieckiem, uśmiechał się pogodnie. Gdy stawał się dorosłym, Jego uśmiech był coraz bardziej zamyślony, a potem - coraz bardziej smutny. Ale zawsze się uśmiechał. Do każdego. To był jeden z przejawów Jego boskiego wdzięku, który powodował, że tłumy szły za Nim w zachwycie.

Już sam Jego uśmiech wyrażał miłość. Gdy się do tego uśmiechu dołączyło słowo - a piękniejszego świat nie posiadał - nawet skiby ziemi i łodygi zboża drżały. To był głos mówiącego Boga, Mario. Jak to możliwe, że Judasz, który Go słyszał, zdradził Go, a żydzi - zabili? To jest tajemnica, którą wyjaśniają tylko niezbadane wyroki Boże.

Inteligencja [Jezusa] - coraz bardziej rozwijająca się, aż do osiągnięcia doskonałości - budziła we Mnie podziw i szacunek. Była jednak tak bardzo osłodzona dobrocią, że nigdy nikogo nie zawstydziała. Słodki Mój Syn był łagodny wobec wszystkich, a szczególnie - wobec Swojej Mamy!

Gdy stał się młodzieńcem, powstrzymywałam się od całowania Go, jak to czyniłam, gdy był mały. Nigdy jednak nie zabrakło Mi Jego pocałunków i [wyrazów] serdeczności. Rozumiał pragnienie miłości Swej Mamy, dlatego usilnie zabiegał o to, żeby Ona, całując Jego święte ciało, piła życie, pijąc równocześnie radość.

Przed Ostatnią Wieczerzą przyszedł szukać pokrzepienia u Swojej Mamy. Przytulił się do Mojego serca jak wtedy, gdy był dzieckiem. Chciał się nasycić miłością Mamy, aby móc się oprzeć brakowi miłości całego świata.

Potem miałam Go na sercu już zimnego i martwego w bladym świetle Wielkiego Piątku. Dla mamy syn jest zawsze małym dzieckiem - tym bardziej, kiedy cierpi lub nie żyje. Widziałam, więc Moje Dziecko, które stało się jedną raną - zniekształcone przez doznane cierpienie, pokryte skrzepłą krwią, nagie, nawet z przebitym Sercem.

Ujrzałam zamknięte te błogosławione Usta, na których były jedynie święte słowa; te uwielbiane Oczy, których spojrzenie było błogosławieństwem; te Ręce, które poruszały się tylko po to, by pracować, błogosławić, uzdrawiać, głaskać... Widziałam te Nogi, które się trzymały, aby zgromadzić Swe stado... ono zaś przebiło je gwoździami... To był niezmierny ból. Rozlał się on po ziemi, żeby ją odkupić, i przeniknął niebios, które zdrząły z litości. Wtedy dałam Mu wszystkie pocałunki, jakie miałam w sercu, a których nie mogłam Mu dawać przez te trzy lata [z powodu] przymusowych rozstań. Bez pocałunku i [obmycia] łzami nie pozostał ani jeden siniec. I tylko Ja wiem, ile ich było. Pocałunki i łzy, jako pierwsze obmyły Jego martwe Ciało. I nie miałam dość całowania Go, aż ujrzałam jak znika pod balsamami, pod całunem i bandażami. Na koniec kamień przywalił wejście do Grobu.

W poranku Zmartwychwstania mogłam jednak znowu zobaczyć uwielbione Ciało Mojego Syna. Wszedł z [pierwszym] promieniem słońca, który lśnił mniej niż On. Ujrzałam Jego doskonałe Piękno. Był Moim [Synem], gdyż Ja Go uformowałam. Był jednak teraz, jako Bóg ponad ludzkim czasem. Powracał do Ojca, niosąc Mnie Swoim Boskim Ciałem w niebios, bo Ono ukształtowało się w Moim łonie na Moje ludzkie podobieństwo.

Nie było dla Jego Mamy zakazu [danego] Marii z Magdali. Mogłam Go dotknąć. Ja nie mogłam Moim człowieczeństwem skazić Jego Doskonałości, idącej do Nieba. Ta częśćka człowieczeństwa, jaką posiadałam, jako Niepokalanie Poczęta, spaliła się na ekspiacyjnym stosie Golgoty - jak kwiat rzucony w ogień. Maryja - Niewiasta umarła razem ze Swoim Synem. Teraz pozostała Maryja - dusza, płonąca [pragnieniem], by iść z Synem do Nieba. Mój pocałunek pełen czci nie mógł naruszyć zwycięskiej Boskości.

O! Błogosławiony za Swą miłość! Miałam wciąż w pamięci Jego umęczone Ciało. Wspomnienie tej udręki nie straciło swego żądła. [Jednak] Moją nieustającą pociechę stanowiła pamięć o Jego uwielbionym, zwycięskim Ciele - pięknym boskim i wspa-
niałym Pięknem, będącym radością Niebios. Trwała ona w czasie zbyt długich dni Mojego życia. Nieustannie tęskniłam, by skończyło się Moje życie, żeby Go ponownie ujrzeć.

Mario, już od dwóch godzin trwa Moje święto. Zatrzymałam cię przy Sobie, żebyś poznała Mego Jezusa. Teraz odpocznij, patrząc na Tych, którzy cię kochają i oczekują. Ujrzyj Piękno, które jest radością świętych.»



«MAMO!» - «SYNU!»...

Mówi Maryja: «Kiedy w nienawiści Wielkiego Piątku spotkałam Mego Syna na skrzyżowaniu prowadzącym na Golgotę, żadne słowo nie wyszło z Naszych ust oprócz: „Mamo!”, „Synu!”.

Otaczało nas Bluźnierstwo. Okrucieństwo. Szyderstwo, Ciekawość. Wobec tych czterech [form] Złości zbytecznym było obnażanie najświętszych poruszeń serca. [Złość ta] rzuciłaby się na nie, aby je jeszcze bardziej poranić. Gdy bowiem człowiek osiąga doskonałość w Złu, zdolny jest nie tylko do popełnienia zbrodni przeciw ciału, ale także przeciw myśli i uczuciu bliźniego.

Spojrzeliliśmy na Siebie. Jezus, który już przemówił do miłosiernych niewiast, zachęcając je do płaczu nad grzechami świata, na Mnie patrzył tylko przez zasłonę z potu, łez, kurzu, krwi, które okryły skorupą Jego powieki.

Wiedział, że modliłam się za świat i że Nieba bym Mu, przychyliła, aby Mu dopomóc, przynosząc ulgę w czasie trwania męki. Musiał ją jednak wypełnić przez odwieczne postanowienie. Chciałam Mu Nieba przychylić za cenę męczeństwa całego Mojego życia, ale nie mogłam. To była godzina Sprawiedliwości.

Wiedział, że kochałam Go jak nigdy. Ja też wiedziałam, że Mnie kocha i że bardziej niż chusta litościwej Weroniki i [bardziej niż] wszelka inna pomoc, pocieszyłby Go pocałunek Jego Mamy. Ale także ta udręka była potrzebna, żeby odkupić grzechy braku miłości.

Nasze spojrzenia spotkały się, złączyły, rozdzieliły, rozdzierając Nasze serca. A potem tłum przewraca i popycha Ofiarę ku Jej ołtarzowi. Zasłania Ją przed inną Ofiarą, która już jest na ołtarzu ofiarnym i którą jestem Ja, Matka bolejąca.

Gdy was widzę tak zatwardziały, uporczywie grzeszących, i gdy myślę, że Nasza nieskończona, podwójna męka nie pobudziła was do dobroci, zastanawiam się, jaka większa udręka byłaby potrzebna, żeby zneutralizować w was truciznę szatana, i nie znajduję jej, gdyż nie ma męki większej od Naszej.

Od chwili Mojego Niepokalanego Poczęcia trzymałam głowę szatana pod Moją niewinną piętą. Gdy jednak nie mógł swą trucizną zniszczyć ani Mojego ciała, ani Mojej duszy, opryskał ją jak piekielnym kwasem Moje matczyne serce. Choć dzięki łasce Bożej było ono niepokalane, cierpiało - tak mocno, że bardziej nie mogłoby

boleć - z powodu działania szatana. **On je ugodził śmiertelnie przez dzieła synów ludzkich** - zabójców Mojego Syna od godziny Getsemani aż do końca świata.

O dziecko, które jesteś Mi tak drogie, twoja Matka mówi ci, że do szczęśliwości Nieba wznoszą się, obelgi zadane Mojemu Synowi, żeby Mnie zranić jakby strzałami. Za każdym razem otwierają Mi na nowo ranę Wielkiego Piątku. **Liczniesze od gwiazd na firmamencie Bożym są rany, które Moje Serce znosi za was. I nie macie litości nad Matką, która wam dała Swoje życie.**

Dziś ponownie mówię do ciebie, bo pragnę cię mieć przy Sobie przez cały dzień. Dzisiaj jestem jeszcze bardziej Królową w Niebie i noszę ze Sobą twoją duszę. Jesteś córeczką, która mało wie o Mamie. Będiesz Mnie kochała tak, jak Mnie kocha Mój Syn - to znaczy całą swą istotą - wtedy, gdy dowiesz się [o Mnie] wielu rzeczy. Poznasz wtedy Mnie i Moje Serce Matki - Boga oraz Mamy Jezusa nie jak odległą gwiazdę, której tylko jeden promień się widzi i zna się jej imię, nie - jako jakąś idealną i wyidealizowaną istotę, lecz - żywą i kochaną. [Poznasz Mnie], jako Niewiastę, która rozumie cierpienia kobiety, gdyż najstraszniejsze nie były Jej zaoszczędzone. Wystarczy Jej, że przypomni Sobie Swoje udręki, żeby zrozumieć boleści innych.»



NIEWIASTO, OTO SYN TWÓJ!...

Mówi Maryja: «Doszłam [na Golgotę] skrótami i stromiznami, wiedziona bardziej miłością niż własną siłą. **Dzięki miłosierdziu Longina mogłam zbliżyć się do Krzyża. Longin był uczciwym żołnierzem, który wypełniał obowiązek i korzystał ze swoich praw zgodnie ze sprawiedliwością.** Dzięki temu był przygotowany na cuda łaski. Za jego współczucie otrzymałam dla niego dar kropli [krwi, które spadły na niego] z Boku. Były one dla niego chrztem łaski, gdyż jego dusza pragnęła Sprawiedliwości i Prawdy.

O świecie życia Jezusa aniołowie oznajmili: „Pokój na ziemi ludziom dobrej woli”. O zachodzie, w dniu śmierci Chrystusa, On sam dał Swój Pokój temu człowiekowi dobrej woli. **Longin był pierwszym synem, którego urodziłam przez mękę Krzyża, a Dyzma - ostatnim ocalonym przez słowo Jezusa z Nazaretu. Podobnie jak Jan był pierwszym... Mogłabym rzec, że on - z sercem diamentowej lilii, rozpalonym miłością - był światłością zrodzoną ze Światłości, a ciemności nie mogły go ogarnąć.**

Do Mnie należało tylko wziąć tego „syna Chrystusa” z rąk Mojego Syna. Tak rozpoczął się cykl Mojego duchowego macierzyństwa - z kwiatem, który właśnie rozkwitał dla Nieba. Zrodził się on z Mojego duchowego macierzyństwa jak purpurowa róża z rąk przybitych do drzewa Krzyża. Była ona jednak tak odmienna od białej róży radości [wesela] w Kanie, danej ludziom dzięki miłości Chrystusa do Swojej Mamy. [Druga róża] została dana - z miłości Chrystusa do ludzi - Mamie, która nie miała już Syna.

Cud miłości wyznaczył erę ewangelizacji, cud miłości odkupieńczej. Wszystko, bowiem, co pochodzi od Mojego Jezusa, jest miłością, i wszystko, co przychodzi od Maryi, też jest miłością. Serce Mamy różni się od [Serca] Syna tylko Boską Doskonałością.

Z wysokości Krzyża powoli dochodziły słowa, w odstępach czasu, jak wybijanie godzin niebiańskiego zegara. Zebrałam je wszystkie - także te, które się mniej odnosiły do Mnie. Mój słuch, Mój wzrok, Moje serce przyjmowało, piło, wdychało nawet westchnienia Umierającego.

„Niewiasto, oto Twój syn!”. I rodząc w Moim bólu [zaczęłam] dawać Niebu dzieci od tej chwili. To dziewiczy poród, jak pierwszy. To mistyczne rodzenie was dla Niego. Daje was światłości Niebios dzięki Mojemu Synowi i przez Moją boleść. Rodzeniu, które się rozpoczęło od tych słów, nie towarzyszyły jęki spowodowane rozdieraniem ciała. Moje ciało było wolne od grzechu i od wyroku rodzenia w boleści. Jęczało jednak bezgłośnie serce, rozdierane w niemy szloch ducha. Mogę powiedzieć, że rodzicie się przez rozdarcie powstałe w Moim Dziewiczym sercu, wywołane Moim bólem Matki.

Najbardziej bolesne słowo tego okrutnego kwietniowego popołudnia to było: „Mamo!”. Syn doznał umocnienia już przez samo zawołanie Mnie. Wiedział, bowiem, że Go kocham i że Mój duch wspiąłby się na Krzyż, żeby ucałować Mojego świętego Udręczonego. Powtarzał [to słowo] coraz częściej i powtarzał je, coraz bardziej rozdierająco, w miarę jak udręka wzrastała, jak morze w czasie przyływu.

Wielkim krzykiem, o którym mówią Ewangeliści, było słowo [„Mamo”]. Wszystko wypowiedział i wszystko wykonał. Powierzył ducha Swemu Ojcu i wzywał Ojca w Swym niezmiernym bólu. Ojciec jednak nie ukazał się Temu, w którym miał upodobanie, ale który teraz był obarczony grzechami świata. Bóg patrzył na Niego surowo. Krzykiem rozdierającego bólu Ofiara wzywała, więc Matkę. [Krzyk ten] wstrząsnął Niebiosami. Sprawił, że wylało się z nich przebaczenie, Mnie zaś przeszył serce i spowodował, że wypłynęła z niego krew i łzy.

Przyjęłam ten okrzyk, w którym, z powodu skurczów agonii i śmierci, słowo zatoneło w przejmującym lamencie. Jego brzmienie wdarło się we Mnie jak ognisty miecz [i trwało] aż do poranka zmartwychwstania, kiedy przyszedł [do Mnie, jako] Zwycięzca. W ten pogodny poranek Jezus jaśniał bardziej niż słońce. Nigdy nie widziałam Go

równie pięknego. **Grób, bowiem pochłonął Mi Człowieka - Boga, a zwrócił Boga - Człowieka, wspaniałego w swoim potężnym majestacie, radosnego z powodu przejścia przez próbę.**

Wtedy także [zawołał:] „Mamo!”, ale, o córko, to był okrzyk Jego niepoahamowanej radości. A tuląc Mnie do Serca, usuwając pocałunkiem Szej Mamy piotun octu i żółci, uczynił Mnie współuczestniczką tej radości.

Nie dziw się, że w dzień święta Mojej niewinności mówiłam ci o Moim bólu. Każdemu darowi Boga słusznie odpowiada [jakiś] dar [ze strony] obdarowanego. Każde wybranie przynosi ze sobą obawy, ale i słodycze. Stają się one wieczną radością, gdy próba się kończy.

Na najwyższy dar Poczęcia bez skazy musiałam odpowiedzieć darem bycia Matką Odkupiciela, czyli Niewiastą Boleści. Udręka Golgoty jest chwalebnyim ukoronowaniem Mojego Niepokalanego Poczęcia.»



DRUGI POCAŁUNEK DUCHA...

Mówi Maryja: «Kiedy Duch Pański zstąpił, aby napełnić Swoją Mocą dwunastu zebranych w Wieczerniku, rozlał się także na Mnie. Ale jeśli dla wszystkich był poznaniem, które zaznajomiło ich z Trzecią Osobą i Jej Boskimi darami, to dla Mnie był tylko ponownym odnalezieniem. Dla wszystkich był płomieniem, dla Mnie zaś był pocałunkiem.

On - wieczny Poczyciel, był dla Mnie Oblubieńcem już od trzydziestu czterech lat. Jego Ogień Mnie posiadał i przeniknął do tego stopnia, że uczynił z Mojej niewinności ciało matki. Już po Boskich zaślubinach pozostawił Mnie przepętnioną Nim. Nie mógł dorzucić doskonałości do doskonałości, Bóg, bowiem nie może powiększyć samego siebie, będąc najbardziej doskonałym i niezrównanym w Swojej mierze.

Oddał Mi Siebie bez ograniczeń, aby uczynić z Mojego ciała niewiasty ciało tak święte, że mogłaby je zamieszkiwać Boskość, zstępująca, żeby się wcielić we Mnie.

Ale teraz, kiedy dokonano się dzieło Jego dania Siebie Mnie i Mojego dania się Jemu i Nasz Syn, po wypełnieniu wszystkiego wrócił do Nieba, On wracał, żeby Mi dać Swoją pocałunek łaski. Och! Jakże Bóg uczy was wdzięczności! On, Mój Pan nie zaniedbał

[okazania] wdzięczności Swojej Służebnicy, która stała się narzędziem w służbie Jemu. Chociaż Ja na każde uderzenie serca odpowiadałam: „Święty, święty, święty i błogostawiony jesteś Ty, Panie najwyższy!", On pozostawiał Niebo po raz drugi, aby odnowić Swoje objęcie małżonka. A pośród żaru i głosu rozdzielającego się Płomienia, obiecywał Mi trzecie połączenie bez końca w błogostawionej siedzibie Nieba.

Niebo zaś było bardziej niż kiedykolwiek Moim celem. Kiedy się, bowiem raz zażyło Miłości, a [potem] ponownie jej zakosztowało, wtedy słońce i ziemia, stworzenia i rzeczy znikają nam sprzed oczu i pozostaje tylko jeden widok, jeden smak, jedno pragnienie: pragnienie Boga. Pragnienie posiadania Boga nie na krótkie chwile, ale na wieczne teraz.»



WSPOMNIENIE W BÓLU O RADOŚCI BOŻEGO NARODZENIA...

Mówi Maryja: «Szczęśliwość ekstazy narodzenia zstąpiła na Mnie jak kwiatowy nektar i na całe życie zamknęła się w żywym naczyniu serca. Nieopisana radość. Ludzka i nadludzka. Doskonała. Jednak każdy nadchodzący wieczór uderzał w Moje serce bolesnym przypomnieniem: „O jeden dzień wyczekiwania mniej, o jeden dzień bliżej do Kalwarii". To pogrążyło Moją duszę w udręce. Przykrywało ją jakby falą męki, zapowiadając wezbranie, przyptywu, który miał Mnie pochłonąć na Golgocie...

Wtedy - na wspomnienie szczęśliwości [narodzenia Mojego Syna], która pozostała żywa w Moim sercu - pochylałam Swego ducha tak, jak ktoś się pochyla nad górkim wąwozem, żeby ponownie usłyszeć echo miłosnego śpiewu i ujrzeć w oddali dom swej radości. To [wspomnienie] było Moją siłą w życiu. I pozostało nią szczególnie w godzinie Mojej mistycznej śmierci u stóp Krzyża. Bóg ukarał Nas, Mnie i Mojego słodkiego Syna, za grzechy całego świata. Płakałam najbardziej gorzkim płaczem, jaki wylała kobieta. Aby jednak nie powiedzieć Mu, że kara była zbyt okrutna, a Jego ręka Wymierzającego ją - zbyt surowa, musiałam utkwic wzrok w tym wspomnieniu świetlistym, uszczęśliwiającym, świętym. W tej godzinie podnosiło się ono jak pocieszająca wizja z głębi Mojego serca, żeby Mi powiedzieć, jak Bóg Mnie umiłował. Pojawiało się ono, wychodząc Mi na niespodziewane spotkanie. Była to święta radość, której szukałam. Wszystko, bowiem, co jest święte, syci miłość, a miłość daje życie nawet temu, w czym nie ma życia.

Mario, tak trzeba czynić, gdy Bóg nas dotyka [kara].

[Trzeba] przypominać sobie, że Bóg dawał nam radość, aby umieć powiedzieć także w udreće: „Dziękuję, mój Boże. Ty jesteś dobry dla mnie”.

Nie [należy] odrzucać pociechy [płynącej ze] wspomnienia o, przeszłym darze Boga, aby nie stracić wiary w dobroć Boga. To [wspomnienie] pojawia się dla pocieszenia nas w godzinie, gdy - jak łodygi uderzone burzą - ból zgina nas ku rozpacz.

[Trzeba] zatroszczyć się o to, żeby nasze radości były radościami Bożymi. Oznacza to, że mamy oczekiwać całej radości, od Boga. [Nie powinniśmy] dostarczać sobie ludzkich radości, których my chcemy, a które łatwo stoją w sprzeczności z Jego Boskim Prawem i Wolą, jak wszystko, co jest owocem naszego działania obcego Bogu.

[Trzeba] także zachować wspomnienie minionej radości. Wspomnienie, bowiem, które zachęca do dobra i błogosławienia Boga, nie tylko nie zasługuje na potępienie, lecz jest wspomnieniem zalecanym i błogosławionym.

[Przez wspomnienie trzeba] coraz bardziej wprowadzać światło w czas ciemności obecnej godziny, aby ją rozświetlić na tyle, że ujrzy się święte Oblicze Boga także w najbardziej ciemnej nocy.

Doznana słodyczą [musimy] złagodzić gorycz kielicha, żeby móc znieść jego smak i zdołać wypić go do ostatniej kropli.

Gdy ciernie ściskają czoło, [trzeba starać się] wzbudzać odczucie czułości Boga, którą sobie przypominamy.

Oto siedem błogosławieństw przeciwstawnych siedmiu mieczom. Daję ci je, Mario, jako Moją lekcję Narodzenia, a wraz z tobą daję ją wszystkim Moim umiłowanym.

Dla wszystkich - błogosławieństwo, jako Moja pieszczota,»

Później...

...Wydawało mi się w dalszym ciągu wizji, która wprowadzała mnie w ekstazę, że widzę Maryję, jak wstaje z miejsca, w którym ją ciągle widywałam w tych dniach, u stóp mojego łóżka, po prawej stronie. Podchodziła do mojej głowy, trzymając w ramionach Dziecię. Widziałam wyraźnie gest podpierania lewą ręką podłóża dla uczynienia dźwigni dla ciała, [kiedy wstawiała]. Szła krokiem lekko falującym... Gdy była blisko mnie zobaczyłam Boskie Dziecię: spało spokojne i piękne, oparte o prawe ramię i o pierś Maryi. Zaczęłam płakać...

Potem Maryja otoczyła lewym ramieniem moje ramię, przyciągając mnie do Siebie. Byłam pod Jej welonem i odczuwałam delikatny bark i miłą pierś przy mojej głowie i sercu. Wiedziałam, że z drugiej strony mój Jezus również opierał się o Mamę.

Trwałam tak długo... I dotąd widzę Ją przy tym wezglowiu, z Dzieckiem w ramionach. Jakże jest piękna, łagodna, czysta i droga! I jakże jest spokojny wypoczynek Dziecięcia. Oddycha jak ptaszek...

Jakże to piękne tak pozostawać! Czymże jest cierpienie, jeśli są nam dawane takie radości? Chciałam opowiedzieć o tej radości, która mnie napełnia wewnątrz i na zewnątrz po brzegi; która mnie upiększa. Jest, bowiem zbyt piękna, żebym ją zatrzymywała dla mnie samej.

Jestem szczęśliwa. Jestem tylko kuszona, żeby troszkę podążyć na Mamę i na Jezusa za to, że pozwolili, aby inni ujrzeli moją przemianę. Ale, cierpliwości!...

(W chwili doznawanej wizji Maryi z Dzieciątkiem były przy Marii Valtorcie trzy osoby: **Marta Diciotti, Anna Belfanti (żona kuzyna matki) oraz jej pasierbica - Paola.** Wszystkie zauważyły nagłą przemianę jej twarzy, która promieniowała wewnętrznym światłem. Maria Valtorta zawsze bardzo obawiała się, że ktoś w jej otoczeniu pozna łaski, jakich doznawała. Pan zaś często dozwalał, że wizje i dyktanda otrzymywała rzeczywiście nocą, w ukryciu, kiedy w dodatku spokój w domu i samotność pozwalały jej swobodnie pisać.)



NAZYWAJCIE MNIE: „MAMĄ”!...

Mówi Maryja: «Wielu porwanym już na wyżyny mistyki dane było ujrzeć Mojego świętego Syna, jako dziecko, a nawet - przytulić Go do serca. Jednak niewiele zostało dopuszczonych do ujżenia Mnie w chwilach, gdy Jego Człowieczeństwu zapewniałam najśłodsza troskę, jaką matka może otoczyć małe dziecko. [Taka zaś wizja] wprowadza Mojego wiernego w największą głębię Naszej rodziny i Mojego życia. Dzięki niej możecie łatwiej i doskonalej kochać Mojego Jezusa. Podziwiacie, bowiem pokorę, delikatność oraz słabość Nowonarodzonego. Z Jego kwilących usteczek otrzymujecie jedną z najgłębszych lekcji Jego ofiary i miłości, jakie dał wam w czasie całego Swego życia na ziemi.

Mario, jeśli się zastanowisz, [to stwierdzisz], że przeszłam [z tobą] całkiem odmienną drogę w [udzielanych ci] wizjach. [To dokonało się] w sposób całkowicie nadprzyrodzony i dlatego różni się od drogi, którą [normalnie] przeszedłby człowiek.

Zazwyczaj człowiek rozpoczyna od tego, co pokorne, żeby wspiąć się w górę ku temu, co najwznioślejsze. Jego niewielkie siły nie pozwalają mu na szybowanie ku wysokim i niespodziewanym szczytom.

Ja zaś wiedząc, że dla zafascynowania waszych zmysłów potrzeba czegoś wielkiego, przesłałam inną drogą: drogą Moją. Przyciągnęłam i zdobyłam twoją duchową uwagę przy pomocy wizji chwalebnej piękna. Potem widząc, że cię zachwyciły i rozmiłowały we Mnie, pouczyłam cię i przygotowałam do najbardziej głębokiego poznania twojej Matki i do najgłębszych pouczeń o Moim życiu i życiu Mojego Dziecka. [Przygotowałam cię] do podstawowych pouczeń o pokorze - leku na truciznę Lucyfera, która wam szkodzi od Adama aż do dziś i sprowadza z drogi - Bożej.

Dzięki dobroci Mojego Syna ukazałam ci się, jako Nosicielka żywej Eucharystii, potem - jako Matka Zbawiciela, następnie - jako wyniesiona do Nieba. Po tych milczących wizjach światła i radości - które otoczyły cię niczym niebieskie sieci i przyciągnęły do Mnie - pouczyłam cię. Gdyby twoja dusza, z powodu ociężałości duchowej, przeciwstawiła się tej słodkiej sieci - zostawiłabym cię. Ale ty się w nią zaplątałaś, coraz bardziej znajdując w tych wizjach swoją radość, pragnienie, zachętę. Wtedy - po Królowej - pokazałam ci Mamę. [Uczyliłam to,] żeby pocieszyć cię, już nie mającą mamy; żeby cię wznieść do Mojej pokory; żeby cię porwać do Mojej radości.

Przychodzę zawsze, kiedy jest [odpowiednia] chwila. Kochałam cię od zawsze. Ale poprosiłam o ciebie Jezusa, kiedy wyczytałam w Bożej myśli, że wkrótce nie będziesz już miała mamy. On przygotował to spotkanie i zjednoczenie i niech będzie za to błogosławiony! I przysłałam.

Czyż na Kalwarii nie przyjął Mojej misji duchowej Matki wszystkich? Jak w Janie przyjął was, sieroty Chrystusa - was, z rodzącego się Kościoła, który pozostał bez Tego, który go zrodził - tak przejmuję was, gdy jesteście osieroceni przez tych, którzy byli wam ojcem lub matką. Moje Serce przyjęło nieograniczoną miłość Serca Bożego, dzięki zjednoczeniu z Miłością i kontaktowi z Sercem Syna, którego karmiło. **Kocham was, więc wszystkich, o ziemskie sieroty, i - gdy tylko tego chcecie - podaję wam Moje ramię, żeby było wam wsparciem; Moje plecy, żeby były dla was oparciem; Moje kolana, żebyście odpoczęli; Moje Serce, żeby was kochało.**

Jestem blisko was, [blisko] wszystkich dzieci, które płaczą, gdyż nie mają już matki. [Jestem blisko nawet], jeśli nie wszystkim jest dane - nie z Mojej woli, lecz z powodu ich uchybień - odczuwać Mój uścisk zmysłami ciała już uczynionymi prawie duchowymi przez miłość, która doskonali.

Powiedz to tym, którzy płaczą. Powiedz im, żeby uwierzyli we Mnie nie tylko, jako w Przebóstwioną Królową, ale w prawdziwą Niewiastę, która zna matczyną czułość. Powiedz, żeby w płaczu wzywali Mnie do siebie najbardziej ukochanym z imion - tym,

którym zwracał się do Mnie Syn od Swego dzieciństwa aż do wstąpienia do Nieba i dalej [tak Mnie nazywa]: „Mama!”. Ja pozostanę „mamą”.

Czy widzisz, jak piękne jest Moje Dziecko?! Czy rozumiesz, dlaczego teraz w żadnym [Jego] wyobrażeniu nie dostrzegasz już blasku ani wartości? **Widzisz Moje Macierzyństwo, proste i wywyższone - takie, jakim było: delikatne jak róża zrodzona w śnieżnym pejzażu zimy; czyste jak kwietniowy brzask; święte jak krzyk anioła; pokorne, jakim być musiało [wobec] Zwycięzcy odwiecznej Pychy.**

Nie możesz zapamiętać słów dla ciebie obcych. Mogłabym ci je również wyjaśnić, ale nie chcę tego czynić. I tak byś ich nie rozumiała. Posłużyłyby tylko naukowej dociekliwości ciekawskich profanatorów tajemnicy. Zachowaj w sercu ich harmonię, jak dźwięk świetlistego perlącego się strumyka. I nadal bądź adoratorką. Ja jestem z tobą.»

Zaraz potem mówi Jezus:

«Pamiętaj o tym, że nie będziesz wielką dzięki kontemplacjom i objawieniom, lecz - dzięki swojej ofierze.

Tego pierwszego [daru] udziela ci Bóg, nie dla twoich zasług, lecz z powodu Swojej nieskończonej dobroci. Drugie zaś jest kwiatem twego ducha i jest tym, co zasługujące w Moich oczach. Powiększaj to bez ludzkich rozważań aż do granic twoich sił fizycznych i duchowych. Im bardziej się sama wzniesiesz, tym bardziej Ja uniosę cię w górę.

I nie bój się. Nie smuć się, jeśli [przeżycia] wewnętrzne stają się widoczne. Także zauważenie, że jesteś porwana ku Bogu, może być uświęceniem dla braci. Sama od siebie nic nie dodawaj. Nie zanieczyszczaj nigdy tego źródła mistycznego życia ludzkimi elementami. I pozwól Mi nawet na to. [Teraz] nic więcej ci już nie powiem. Bądź szczęśliwa dzięki Mojej Matce!»



NIEWIASTO, CÓŻ NAM ODTĄD DO SIEBIE?...

Mówi Jezus: «To 'odtąd', które wielu tłumaczy pomija milczeniem, jest kluczem tego zdania i wyjaśnia jego prawdziwy sens.

Byłem Synem poddanym Matce aż do chwili, w której wola Mojego Ojca wskazała Mi godzinę, która nadeszła, abym został Nauczycielem. Od chwili rozpoczęcia Mojej misji, nie byłem już Synem poddanym Matce, lecz Sługą Boga. Więzy, łączące Mnie z Tą, która Mnie zrodziła, zostały przerwane. Przemieniły się w więzy wyższego rzędu. Wszystkie schroniły się w duchu. Duch nadal nazywał „Mamą” Maryję - Moją Świętą. Miłość nie ustała ani nie oziębla. Przeciwnie: nigdy nie była tak doskonała, jak wtedy, gdy - rozdzielając się ze Mną dla drugiego narodzenia - Maryja zrodziła Mnie dla świata, jako Mesjasza, jako Głoszącego Ewangelię. Jej trzecie, najwyższe mistyczne macierzyństwo urzeczywistniło się, kiedy w męce Golgoty zrodziła Mnie dla Krzyża, jako Odkupiciela świata.

«Niewiasto, cóż nam odtąd do siebie?»

Najpierw byłem Twój, tylko Twój. Wydawałaś Mi polecenia, a Ja byłem Ci posłuszny. Byłem „poddany”. Teraz należę do Mojej misji. Czyż tego nie powiedziałem? „Ten, kto przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, by się pożegnać z tymi, którzy zostają, nie jest gotowy do Królestwa Niebieskiego.”

Ja przyłożyłem rękę do pługa, aby otworzyć lemieszem nie glebę, lecz serca, i zasiać w nich słowo Boże. Oderwałem tę rękę dopiero wtedy, gdy Mi ją wyrwano, aby ją przybić do Krzyża i otworzyć przez jego męczarnię Serce Mego Ojca i sprawić, że z rany tej wyjdzie przebaczenie dla ludzkości.

To 'odtąd' zapomniane przez wielu [tłumaczy], miało powiedzieć: „Byłaś dla Mnie wszystkim, o Matko, gdy byłem Jezusem, synem Maryi z Nazaretu. Jesteś nadal dla Mnie wszystkim w Moim duchu. Jednak odtąd wypełniam misję oczekiwanego Mesjasza, należę do Mojego Ojca. Poczekaj jeszcze trochę a gdy skończy się Moja misja, znowu będę cały Twój. Otrzymasz Mnie jeszcze w Swoje ramiona jak wtedy, gdy byłem mały, i nikt już Ci więcej Mnie nie wyrwie. [Nikt Ci nie wyrwie] tego Syna który należy do Ciebie, a na którego będzie się patrzeć jak na hańbę ludzkości. Zwłoki zostaną Ci rzucone, aby również Ciebie okryć wstydem z tego powodu, że jesteś Matką skazańca. Potem będziesz Mnie na nowo posiadać - tryumfującego. Na końcu będziesz Mnie miała - również i Ty zwycięska - na zawsze, w Niebie. Teraz jednak należę do wszystkich ludzi i do Ojca, który Mnie do nich posłał.”

Oto, co oznacza to małe 'odtąd', tak pełne znaczenia.

Jezus dał mi następujące pouczenie:

«Kiedy powiedziałem do Moich uczniów: „Chodźmy zrobić przyjemność Mojej Matce”, nadałem temu zdaniu znaczenie o wiele głębsze, niż się wydawało. To nie była [tylko] przyjemność ujrzenia Mnie, lecz [radość] bycia Inicjatorką Mojej cudotwórczej działalności oraz [radość bycia] Pierwszą Dobrodziejką ludzkości.

Zachowajcie na zawsze to wspomnienie. Mój pierwszy cud dokonał się dzięki Maryi. Pierwszy. Jest to znak, że Maryja posiada klucz do cudów. **Nie odmawiam niczego Mojej Matce i dzięki Jej modlitwie, nawet przyspieszam czas łaski.** Znam Moją Matkę, drugą w Dobroci po Bogu. Wiem, że udzielić wam łaski znaczy uszczęśliwić Ją, Ona, bowiem jest „Samą Miłością”. Oto, dlaczego powiedziałem - Ja, który wiedziałem - „Chodźmy zrobić Jej przyjemność”.

Ponadto chciałem objawić światu Jej moc, równocześnie z Moją. [Maryja była] przeznaczona do zjednoczenia ze Mną w ciele. **Stanowiliśmy jedno ciało: Ja w Niej, a Ona - wokół Mnie, jak płatki lilii wokół pachnącego i życiodajnego słupka.** [Maryja] **była zjednoczona ze Mną w boleści, bo byliśmy na krzyżu: Ja - cieleśnie, a Ona - duchowo.** Tak jak lilia wydzielająca woń z korony i dająca zapach wtedy, gdy się ją rozgniata. Było, więc słuszne, aby [Moja Matka] była ze Mną zjednoczona w mocy ujawniającej się światu.

Mówię wam to, co powiedziałem zaproszonym gościom: „Podziękujcie Maryi. To dzięki Niej mieliście Twórcę cudu i macie wszystkie łaski, szczególnie łaskę przebaczenia! Odpocznij w pokoju. Jesteśmy z tobą.»



NOWA EWA BYŁA WE WSZYSTKIM POSŁUSZNA BOGU...

Mówi Maryja: «W radości - bo kiedy pojęłam, do jakiej misji Bóg Mnie powoływał, napełniła Mnie radość - Moje serce otwarło się jak zamknięta lilia i rozlała się w nim krew, żeby mogło stać się glebą dla Pańskiego Kiełka.

Radość, że jestem Matką.

Od najmłodszych lat poświęcałam się Bogu, bo światło Najwyższego uświadomiło Mi źródło zła świata. Chciałam, więc, na ile było to w Mojej mocy, zetrzeć w Sobie znamię szatana. Nie wiedziałam, że byłam bez skazy. Nie mogłam uważać, że tak było. Taka myśl [wydawała Mi się] zarozumiałstwem i pychą. Jako zrodzona z ludzkich rodziców nie mogłam przypuszczać, że to właśnie Ja jestem Wybrana, żeby być Bez Skazy. **Duch Boga pouczył Mnie o bólu Ojca z powodu zdeprawowania się Ewy, która zapragnęła zniżyć siebie - istotę napełnioną łaską - do poziomu stworzenia niższego rzędu.** Pragnęłam złagodzić tę boleść przez doprowadzenie Mojego ciała do anielskiej czystości poprzez nieskazitelność myśli i kontaktów z ludźmi. [Chciałam zachować] tylko dla Niego miłosne bicie Mego serca; tylko dla Niego - Moje istnienie.

Nie było we Mnie gorączki ciała, jednak istniało jeszcze cierpienie z faktu, że nie jestem matką.

Macierzyństwo bez tej [pożądliwości], która je teraz poniża, zostałyby udzielone przez Ojca Stworzyciela także Ewie: macierzyństwo pełne słodyczy, nie obciążone zmysłowością! Ja go doświadczyłam! Jakże zubożyła się Ewa odrzucając to bogactwo! Bardziej niż [z powodu pozbawienia się daru] nieśmiertelności. Niech wam się to nie wydaje przesadą. Mój Jezus, a wraz z Nim Ja, Jego Matka, doświadczyliśmy słabości wobec śmierci: Ja [przeżyłam] słodką niemoc, w której usnęłam, utrudzona [życiem]; On - okrutną niemoc umierającego skazańca. Nawet do Nas przysła, więc śmierć.

Jednak macierzyństwo bez żadnego naruszenia stało się wyłącznie udziałem Moim, Nowej Ewy, żebym mogła powiedzieć światu, jak słodki miał być los kobiety, wezwanej do macierzyństwa bez fizycznego cierpienia. Pragnienie takiego czystego macierzyństwa mogło istnieć i faktycznie istniało także u Dziewicy [należącej] całkowicie do Boga, gdyż ono jest chwałą niewiasty.

Kiedy pomyślicie też, jaką czią otaczano w Izraelu niewiastę - matkę, wtedy lepiej wyobrazicie sobie Moją ofiarę, na jaką się zdobyłam, decydując się na to wyrzeczenie. **Dobroć Przedwieczna obdarzyła Swą służebnicę tym darem, bez pozbawiania Mnie śnieżnej bieli, w jaką Mnie przyoblekła, żebym się stała kwiatem u Jej Tronu. I cieszyłam się podwójną radością, będąc matką człowieka i Matką Boga.**

Radość bycia Tą, przez którą pokój na nowo zostaje utwierdzony pomiędzy Niebem i ziemią.

Pragnęłam tego pokoju z miłości do Boga i do bliźniego. O, wiedzieć, że przeze Mnie, biedną służebnicę Wszechmocnego, przyjdzie [pokój] na świat! Mówić: „O, nie płaczcie już, ludzie! Noszę w Sobie tajemnicę, która was uszczęśliwi. Nie mogę wam jej jeszcze powierzyć, bo jest zapieczętowana we Mnie, w Moim Sercu, jak jest zamknięty Syn w Moim nienaruszonym łonie. Już Go wam jednak przynoszę i każda mijająca godzina przyspiesza tę chwilę, kiedy Go ujrzycie i poznacie Jego Święte Imię.”

Radość uszczęśliwienia Boga: radość wierzącej z powodu Jej uszczęśliwionego Boga.

O, zdjąć z Serca Boga gorycz nieposłuszeństwa Ewy! Pychy Ewy! Jej nieufności! Mój Jezus już wyjaśnił wam, jakim grzechem splamili się pierwsi Rodzice. Ja [przyczyniłam się do] usunięcia tego grzechu, przemierzając ponownie - by wspiąć się w górę - etapy upadku [Ewy].

Początek grzechu był w nieposłuszeństwie. Bóg powiedział: „Nie jedzcie z tego drzewa i nie dotykajcie go.” Mężczyzna i niewiasta, królowie stworzenia, mogli jeść wszystko i dotykać wszystkiego, oprócz tego drzewa, gdyż Bóg chciał, aby byli niżsi tylko od aniołów. Oni jednak zlekceważyli ten zakaz.

Drzewo to środek dla wypróbowania posłuszeństwa dzieci. Czym jest posłuszeństwo poleceniu Bożemu? Jest dobrem, gdyż Bóg nakazuje tylko to, co dobre. Czym jest nieposłuszeństwo? Jest złem, bo wytwarza w duszy skłonności do buntu, na które może oddziaływać szatan.

Ewa podchodzi do drzewa. Gdyby je omijała, miała otrzymywać dobro; zbliżenie się zaś do niego miało [sprowadzić] zło. Pociągnięta dziecięcą ciekawością podeszła jednak do drzewa, żeby zobaczyć, co w nim jest szczególnego. [Uczyniła to] z powodu nieroztropności. Sądziła, bowiem, że nakaz Boży jest niepotrzebny jej, silnej i czystej królowej Raju, w którym wszystko jest jej poddane, w którym nic nie może jej zaszkodzić. To, zarozumiałstwo gubi ją. Zarozumiałstwo jest już zacznem pychy.

Przy drzewie spotyka Zwodziciela. Ten - widząc jej brak doświadczenia, dostrzegając w jej dziewictwie ogromny brak doświadczenia, zauważając jej źle chroniony przez nią brak doświadczenia - wyśpiewuje pieśń kłamstwa: „Czy sądzisz, że jest w nim coś złego? Nie. Bóg ci to powiedział, bo chce, żebyście byli niewolnikami poddanymi Jego władzy. Uważacie się za królów? Nie jesteście nawet tak wolni, jak dzikie zwierzęta. Im wolno kochać się prawdziwą miłością. Wam - nie. Im wolno być stwórcą jak Bóg. One zrodzą potomstwo i ujrzą, jak ku ich radości rozrasta, się ich ród. Wy - nie. Wam zakazuje się tej radości. Po cóż, więc stworzył was, jako mężczyznę i kobietę, skoro musicie tak żyć? Stańcie się bogami. Nie wiecie, jaka to radość być dwojgiem w jednym ciele, by z niego stworzyć trzecie lub więcej? Nie ufajcie obietnicom Bożym, że będziecie mieli radość z potomstwa, widząc, jak wasze dzieci utworzą nowe rodziny, opuszczając was, by stawać się ojcem i matką. On dał wam tylko cień życia. Prawdziwe życie polega na znajomości praw życia. Wtedy dopiero będziecie podobni do bogów i będziecie mogli rzec Bogu: Jesteśmy równi Tobie”.

I kuszenie trwało, gdyż [w Ewie] nie było pragnienia przerwania go: chciała, żeby ono trwało, by poznać to, co nie należało do człowieka. I tak zakazane drzewo stało się dla rodzaju ludzkiego naprawdę śmiertelne, bo na jego gałęziach wisi, pochodzący od szatana, owoc gorzkiej wiedzy. I niewiasta staje się samicą. I z zacznem szatańskiego poznania w sercu idzie zdeprawować Adama.

I tak upodliwszy ciało, skaziwszy sferę moralną, zdegradowawszy ducha, poznali cierpienie i śmierć: [śmierć] ducha pozbawionego łaski i śmierć ciała pozbawionego [daru] nieśmiertelności. Rana Ewy zrodziła cierpienie, które nie zostanie uśmierzone, dopóki nie umrze ostatnia para ludzi na ziemi.

Ja przebyłam drogę przeciwną do drogi dwojga grzeszników.

Byłam posłuszną. Byłam posłuszną we wszystkich okolicznościach życia. Bóg poprosił Mnie, żebym była dziewicą. Byłam posłuszną. Gdy umiłowałam dziewictwo - które uczyniło Mnie czystą jak pierwszą z niewiast, zanim poznała szatana - Bóg poprosił Mnie, żebym została małżonką. Byłam posłuszną, doprowadzając czystość w

małżeństwie do poziomu, o jakim myślał Bóg stwarzając dwoje pierwszych [rodziców]. Byłam przekonana, że moim przeznaczeniem w małżeństwie jest samotność i ludzka pogarda, z powodu Mojej świętej bezpłodności. Tymczasem Bóg poprosił Mnie, żebym teraz została Matką. Byłam posłuszna. Wierzyłam, że to będzie możliwe i że ten głos pochodzi od Boga, bo słuchając go, zostałam napełniona pokojem.

Nie myślałam: „Zasłużyłam na to.” Nie powiedziałam Sobie: „Teraz świat będzie Mnie podziwiał, bo jestem podobna do Boga, tworząc Bogu ciało.” Nie. Unicestwiłam się w pokorze. Radość rozkwitła w Moim sercu jak łodyżka ukwieconej róży. Zaraz jednak przyozdobiła się ona ostrymi kolcami i ścisnęła ją zwój bólu - jak gałęzie, które powoje otaczają swą płataniną. Ból [z powodu] cierpienia małżonka - oto ucisk w Mojej radości. Ból [z powodu] cierpienia Mojego Syna - oto ciernie Mojej radości. Ewa pragnęła przyjemności, tryumfu, wolności. Ja przyjąłam boleść, uniżenie i zależność. Wyrzekłam się Mego spokojnego życia, dobrej opinii u oblubieńca, osobistej wolności. Nic dla Siebie nie zachowałam. Stałam się Służebnicą Pana w ciele, w sferze moralnej, w duchu. Powierzyłam Mu nie tylko dziewicze poczęcie, lecz także obronę Mojej czci i pocieszenie małżonka, i również sposób, dzięki, któremu on też dojdzie do wyżyn małżeństwa, abyśmy obydwój przywrócili mężczyźnie i niewieście utraconą godność. **Przyjąłam wolę Pana odnoszącą się do Mnie, do małżonka i do Mego Dziecka. Powiedziałam: „Tak” - w imieniu wszystkich trojga.** Byłam pewna, że Bóg nie kłamie obiecując Mi pomoc w cierpieniach oskarżonej o winę żony i Matki, która wie, że rodzi Syna, aby wydać Go na cierpienie.

Powiedziałam: „Tak”. Tak. To wystarczyło. To „tak” wymazało „nie” Ewy wobec nakazu Bożego. „Tak, Panie, jak Ty chcesz. Doznam tego, czego chcesz. Będę żyła tak, jak Ty chcesz. Będę się cieszyła, jeśli Ty zechcesz. Będę cierpiała, jak Ty chcesz. Tak, zawsze [było] tak, Mój Panie, od momentu, gdy Twój promień uczynił Mnie Matką, aż do chwili, gdy Mnie wezwałeś do Siebie. Tak. Zawsze tak. Wszelkie głosy ciała, wszystkie skłonności sfery moralnej [przygniatał] ciężar Mojego stałego „tak”. A powyżej, jak na diamentowym cokole, [znajdował się] Mój duch, któremu brakowało tylko skrzydeł, by wzlecieć ku Tobie. Był on jednak panem całego ja, ujarzmionego i służącego Tobie: służącego w radości, służącego w boleści. Uśmiechnij się tylko, o Boże, i bądź szczęśliwy. Grzech jest pokonany, usunięty, zniszczony. Leży pod Moją piętą, obmyty Moimi łzami, zniszczony Moim posłuszeństwem.

Z Mojego łona zrodzi się nowe Drzewo, które przyniesie Owoc. Pozna Ono całe zło, bo dozna go w Sobie, i wyda całe dobro. Do Niego będą mogli przychodzić ludzie, a Ja będę szczęśliwa, jeśli Go zerwą, nie myśląc nawet, że zrodził się ze Mnie. Był tylko człowiek się zbawił, a Bóg był miłowany. Niech Jego Służebnica będzie dla Niego tak użyteczna, jak dla drzewa gleba, będąca podłożem umożliwiającym mu wzrost.

Mario: Trzeba zawsze umieć stać się stopniem schodów, żeby inni wstępowali ku Bogu. Nie szkodzi, że nas deptają. Był tylko zdolali dojść do Krzyża, To jest nowe

drzewo z owocem poznania Dobra i Zła. Mówi ono człowiekowi, co jest złe, a co - dobre, by mógł dokonać wyboru i żyć. Jednocześnie jest napojem leczącym tych, którzy zatruli się złem, bo chcieli go skosztować. Nasze Serca znajdują się pod ludzkimi stopami, by wzrastała liczba zbawionych i aby Krew Mojego Jezusa nie była przelana bezowocnie. Oto przeznaczenie służebnic Boga. Potem zasługujemy na przyjęcie Świętej Hostii i u stóp Krzyża, przesiąkniętego Jego Krwią i naszymi łzami, możemy powiedzieć: „Składamy Ci, Ojcze, Ofiarę nieskalaną dla ocalenia świata. Spraw, Ojcze Święty, abyśmy byli z Nią złączeni, i ze względu na Jej nieskończone zasługi udziel nam Twego błogosławieństwa.”

Głaszczę cię, odpocznij córko. Pan jest z tobą.»



JA, MARYJA, MIAŁAM UDZIAŁ W ODKUPIENIU NIEWIASTY DZIĘKI MEMU BOSKIEMU MACIERZYŃSTWU...

Mówi Maryja: «Przyrzekłam ci, że On przyjdzie, żeby ci przynieść Swój pokój. Czy przypominasz sobie ten spokój, który był w tobie w dniu [Bożego] Narodzenia, kiedy widziałas Mnie z Moim Dzieckiem? Był to wtedy dla ciebie czas pokoju. Teraz jest czas twojej męczarni. Ale ty wiesz już teraz, że to w udreće zdobywa się pokój i każdą łaskę, dla nas i dla bliźniego. Jezus-Człowiek przekształcił się w Jezusa-Boga po udreće straszliwej Męki. Przywrócił Pokój: Pokój Niebios, z których przyszedł i z których teraz zlewa Swój pokój na tych ludzi na świecie, którzy Go kochają. Jednak w godzinach Swej Męki On - Pokój świata - był pozbawiony tego pokoju. Nie cierpiałby, gdyby go posiadał. A musiał cierpieć - cierpieć w pełni.

Ja, Maryja, [przyczyniłam się do] odkupienia niewiasty przez Moje Boskie Macierzyństwo. Ale to było jedynie początkiem ocalenia niewiasty.

Pozbawiając się przez ślub dziewictwa każdego ludzkiego [aktu] małżeńskiego, odrzuciłam wszelkie pożądliwe zaspokojenie, zasługując na łaskę Bożą. Ale to jeszcze nie wystarczało, gdyż grzech Ewy był drzewem o czterech gałęziach: pychy, chciwości, łakomstwa, nieczystości. I wszystkie cztery musiały być odcięte całkowicie, ażeby uczynić to drzewo bezowocnym.

Upokarzając się do głębi, pokonałam pychę. Uniżałam się przed wszystkimi. Nie mówię już o Mojej pokorze wobec Boga. Ona, bowiem należy się Najwyższemu od każdego stworzenia. Pokorne było [nawet] Jego Słowo. Musiałam, więc ją posiadać i

Ja, Niewiasta. **Czy jednak zastanawiałaś się kiedykolwiek nad tym, jakich upokorzeń musiałam doznawać ze strony ludzi, nie broniąc się w żaden sposób?**

Nawet Józef, który był sprawiedliwy, oskarżał Mnie w swoim sercu. Inni ludzie, którzy nie byli sprawiedliwi, grzeszyli oszczerstwem, co do Mego stanu. Szmer ich słów dochodził [do Mnie] jak gorzka fala, godząc w to, co [ważne] dla człowieka. A były to dopiero pierwsze z niezliczonych upokorzeń, których dostarczyło Mi życie Matki Jezusa i rodzaju ludzkiego. Upokorzenia z powodu ubóstwa, upokorzenia uciekinierki [do Egiptu], upokorzenia z powodu wymówek krewnych i przyjaciół, którzy - nie znając prawdy - uważali za słabość Moje matczyne zachowanie wobec Mojego Jezusa, kiedy stał się młodym człowiekiem... Upokorzenia trzech lat Jego posługi, okrutne upokorzenia w godzinie Kalwarii, upokorzenia aż do konieczności uznania, że nie mam środków, by kupić grób i wonności dla [namaszczenia ciała] Mojego Syna...

Pokonałam chciwość Pierwszych Rodziców, rezygnując przed czasem z Mojego Dziecka.

Matka nigdy nie wyrzeka się dziecka; chyba, że jest zmuszona rozstać się z nim. Kiedy ojczyzna, miłość małżonki lub sam Bóg prosi o nie jej serce, matka broni się przed rozstaniem. To naturalne. Dziecko wzrasta w jej łonie i nigdy nie ulega przerwaniu więzi łącząca je z nią. Nawet po przerwaniu życiodajnego przewodu pępowiny, zawsze zostaje nerw, wychodzący z serca matki - nerw duchowy, bardziej żywy i wrażliwszy od nerwu fizycznego - i łączy je z sercem dziecka. I matka odczuwa udręki, jeśli miłość do Boga lub do jakiegoś stworzenia albo też obowiązki wobec ojczyzny oddalają od niej dziecko. Matce rozdziera się serce, gdy śmierć wyrwa jej dziecko.

A Ja wyrzekłam się Mojego Syna, od chwili, kiedy Go miałam. Oddałam Go Bogu. Wam Go dałam. Pozbawiłam się Owocu Mego łona, aby wynagrodzić [Bogu] za kradzież owocu Bożego, [dokonaną przez] Ewę.

Pokonałam zachłanne pragnienie wiedzy. Zgodziłam się na to, by wiedzieć jedynie to, co Bóg chciał żebym wiedziała. Nie pytałam ani Siebie, ani Jego o nic ponad to, co Mi powiedział. Wierzyłam bez dociekania.

Pokonałam pragnienie przyjemności, bo wyrzekłam się wszelkiego smaku zmysłów. Podeptałam Moje ciało. Ciało - narzędzie szatana - skazałam na zdeptanie wraz z nim pod Moją piętą, aby zrobić Sobie w ten sposób stopień zbliżający do Nieba. Do Nieba! Do Mojego celu. Tam, gdzie jest Bóg: jedyne Moje pragnienie. Pragnienie, które nie jest zachłannością, lecz potrzebą błogosławioną przez Boga, który chce, abyśmy Go pragnęli.

Pokonałam nieczystość, która jest nieumiarkowanym pragnieniem doprowadzonym do zachłanności. Każda, bowiem zła skłonność, której się nie pokonuje, prowadzi do jeszcze większej wady. I tak pragnienie Ewy, już zasługujące na naganę, doprowadziło

ją do rozpusty. Nie wystarczało jej już sprawianie sobie samej przyjemności. Chciała doprowadzić swój występ do doskonałego natężenia i zbliżyć się do towarzysza, stając się nauczycielką rozpusty. Ja zaś dążyłam do przeciwnego celu. Nie staczałam się, lecz zawsze wstępowałam w górę. Nie ściągałam nikogo w dół, lecz zawsze pociągałam w górę. Mojego cnotliwego towarzysza uczyniłam aniołem.

Teraz - mając Boga, a z Nim Jego nieskończone bogactwa - pośpiesznie wyrzekałam się ich. Mówiłam: „Niech Twoja wola będzie spełniana ze względu na Niego i przez Niego”.

Czystym jest człowiek powściągliwy nie tylko w ciele, lecz także w uczuciach i myślach. Musiałam być Czystą, aby unicestwić Nieczystość ciała, serca i umysłu. I nie porzuciłam Mojej powściągliwości. Nie mówiłam o Moim Synu nawet tego, że na ziemi należy tylko do Mnie, jak był jedynie Boży w Niebie: „On jest Mój i chcę Go [mieć przy Sobie].”

Ale nawet to jeszcze nie wystarczało, żeby zdobyć dla niewiasty pokój utracony przez Ewę. Otrzymałam go dla was u stóp Krzyża, kiedy patrzyłam, jak umiera Ten, którego narodzenie widziałaś. Kiedy słyszałam krzyk Mojego umierającego Dziecka, czułam, jak się rozdierają Moje wnętrzności, i zostałam [wtedy] pozbawiona wszystkiego, co kobiece. Nie było już [we Mnie] ciała, lecz anioł. Maryja, Dziewica poślubiona Duchowi, umarła w tamtej chwili. Pozostała Matka Łaski: Ta, która w Swojej udreńce zrodziła wam Łaskę i wam ją dała. Kobieta - którą w noc Bożego Narodzenia na nowo konsekrowałam na niewiastę - u stóp Krzyża otrzymała środki, aby stać się dzieckiem Niebios.

Uczyniłam to wszystko dla was, wyrzekając się wszelkiego zaspokojenia, nawet świętego. Z was - zdegradowanych przez Ewę kobiet nie przewyższających towarzyszek zwierząt - uczyniłam święte Boże. Jednak [możecie] nimi być tylko wtedy, gdy będziecie tego chcieli. Wspinałam się wzwyż ze względu na was. Was wznosiłam w górę jak Józefa. Skała Kalwarii jest Moją górą Oliwną. Stamtąd wznosiłam się, aby zanieść do Niebios ponownie uświęconą duszę niewiasty, razem z Moim ciałem, uwielbionym z powodu noszenia Słowa Bożego oraz unicestwienia w Sobie ostatniego śladu Ewy, ostatniego korzenia tego drzewa o czterech trujących konarach i korzeniu zapuszczonym w zmysłowość. Ono pociągnęło do upadku ludzkość i aż do końca wieków, i aż po ostatnią niewiastę będzie kąsało wasze wnętrzności. Stamtąd, gdzie teraz jaśnieję w promieniach Miłości, wzywam was i wskazuję wam Lekarstwo dla pokonania samych siebie: Łaskę Mojego Pana i Krew Mojego Syna.

A ty, Mój głosie, daj odpoczynek twojej duszy, w światłości tego świtu Jezusa. Musisz mieć siły dla przyszłych krzyży, które nie będą ci oszczędzone. Chcemy, abyś i ty była tutaj, a tu się przychodzi przez ból. Pragniemy, abyś była tutaj. Im więcej utrapień znosi się, żeby uzyskać Łaskę dla świata, tym wyżej się chodzi. Trwaj w pokoju. Jestem z tobą.»



MARYJA MOŻE BYĆ NAZWANA DRUGORODNĄ CÓRKĄ OJCA...

Jezus mówi: «Dziś napisz tylko to. Czystość ma tak wielką wartość, że łono stworzenia było zdolne ogarnąć Nieogarnionego, gdyż posiadało największą czystość, jaka może być udziałem istoty stworzonej przez Boga.

Trójca Przenajświętsza zstąpiła ze Swymi doskonałościami, Trzy Osoby zamieszkały, zamknięte w maleńkiej przestrzeni. Trójca Przenajświętsza nie pomniejszyła się przez to, bo miłość Dziewicy i wola Boga rozszerzyła tę przestrzeń aż do uczynienia jej Niebem. Ujawniły się Osoby Trójcy Świętej ze Swymi charakterystycznymi cechami:

[Ujawnił się] Ojciec, będący na nowo Stwórcą stworzenia, jak szóstego dnia: Ojciec mający „Córkę” prawdziwą, godną, doskonale do Niego podobną. Odbicie Boga było wyciśnięte w Maryi tak wyraźnie, że tylko w Jednorodzonym Synu Ojca było ono doskonalsze. Maryja może być nazywana „Drugorodną” Ojca, gdyż - z powodu doskonałości, którą otrzymała i potrafiła zachować, z powodu godności Oblubienicy, Matki Bożej i Królowej Nieba - jest na drugim miejscu po Synu Ojca. Jest drugą w Jego odwiecznej Myśli. Bóg od całej wieczności znajdował w Niej upodobanie.

[Ujawnił się] Syn będący i dla Niej „Synem”. Już, kiedy był zaledwie Zarodkiem wzrastającym w Jej łonie uczył Ją przez tajemnicę łaski Swojej prawdy i mądrości.

Duch Święty ukazał się pośród ludzi w Pięćdziesiątnicy uprzedzającej i w Pięćdziesiątnicy przedłużającej się. [Był] Miłością w „Tej, która umiłowała”, Pocieszycielem ludzi przez Owoc Jej łona, Uświęceniem przez fakt, że stała się Matką Świętego.

Bóg - aby ukazać się ludziom w postaci nowej i pełnej, która zapoczątkowuje erę Odkupienia - nie wybrał na Swój tron gwiazdy na niebie ani też dworu kogoś potężnego. Nie chciał też skrzydeł aniołów, by na nich wesprzeć stopy. Zapragnął łona bez skazy.

Ewa także została stworzona bez plamy, chciała jednak dobrowolnie się zdeprawować. **Maryja, która żyła w świecie zepsutym - Ewa zaś w świecie czystym - nie chciała zranić Swej czystości nawet przez jakąś myśl skierowaną ku grzechowi.** Wiedziała, że grzech istnieje. Widziała jego różnorodne i straszliwe oblicza. Widziała je wszystkie, nawet najstraszniejsze: bogobójstwo. Poznała to zło jedynie w celu

wynagrodzenia za nie i aby na wieki być Tą, która ma litość nad grzesznikami i modli się o ich zbawienie.

Ta myśl niech będzie wprowadzeniem do innych świętych spraw, które dam dla umocnienia ciebie i wielu innych ludzi.»



BĘDĄC BEZ SKAZY, NIE ZOSTAŁA NIGDY POZBAWIONA WSPOMNIENIA BOGA...

Jezus mówi: «Mądrość, oświeciwszy przedtem Joachima i Annę nocnymi snami, Sama zstępuje - to „tchnienie doskonałości Bożej i emanacja chwały Wszehmocnego” - i staje się słowem dla bezpłodnej. Ja, Chrystus, wnuk Anny - który widziałem już bliski czas odkupienia - niemal pięćdziesiąt lat później przez słowo dokonywałem cudów dla niepłodnych i chorych, dla opętanych, dla zrozpaczonych, dla [dotkniętych] wszelkimi utrapieniami ziemi. Tymczasem w radości z posiadania Matki wyszeptuję tajemne słowo, w cieniu Świątyni zawierającej nadzieje Izraela: Świątyni już [znajdującej się] u progu Swego życia. Jest już, bowiem prawie na ziemi nowa i prawdziwa Świątynia, która nie zawiera nadziei jednego tylko narodu, lecz pewność Raju dla ludu całej ziemi wszystkich wieków aż do końca świata, i to Słowo dokonuje cudu, czyniąc płodnym to, co było bezpłodne, i dając Mi Matkę.

[Oprócz tego, że] Maryja miała wspaniałą naturę, gdyż była córką dwojga świętych, że miała dobrą duszę, jak wielu ludzi, że ustawicznie wzrastała w dobroci dzięki Swojej dobrej woli, że posiadała ciało nieskalane, posiadała - jako jedyna pośród stworzeń - niepokalanego ducha.

Widziałaś ciągle stwarzanie dusz przez Boga. Teraz pomyśl, jakie musiało być piękno tej duszy, którą Bóg zachwycił się przed zaistnieniem czasu: tej duszy, która była rozkoszą Trójcy. **Trójca Przenajświętsza płonęła pragnieniem przyozdobienia Jej Swoimi darami, aby dla Siebie samej uczynić Ją darem.** O, Cała Święta, którą Bóg stworzył dla Siebie i dla zbawienia ludzi! Nosicielko Zbawiciela, pierwszym zbawieniem Ty byłaś. Żywy Raju, Swoim uśmiechem zaczęłaś uświęcać ziemię. Duszo stworzona, aby stać się Matką Boga!

Kiedy - podczas najbardziej ożywionego drgnienia Troistej Miłości - wytrysnęła ta życiodajna iskra, rozradowali się z tego aniołowie, bo Raj nie widział nigdy intensywniejszego światła. **Jak płatek niebiańskiej róży - płatek niematerialny i**

cenny, będący klejnotem i płomieniem, tchnieniem Bożym - [dusza Maryi] zstępowała, by ożywić ciało zupełnie inaczej niż ciała innych ludzi: zstępowała tak potężna w Swym płomieniu, że Grzech nie potrafił Jej dotknąć. Przebyła przestrzenie i zamknęła się w świętym łonie [Anny].

Ziemia posiadała swój Kwiat, a jednak nie wiedziała jeszcze o tym: **Kwiat prawdziwy, jedyny, który rozkwita na wieki.** [Posiadała] lilię i różę, fiołek i jaśmin, słonecznik i cyklamen, zespolone ze sobą, a z nimi wszystkie inne kwiaty ziemi - w Kwiecie jedynym: Maryi, w której gromadzą się wszelkie cnoty i łaska. W kwietniu palestyńska ziemia wydawała się ogromnym ogrodem i intensywne zapachy oraz kolory sprawiały rozkosz sercom ludzkim. Ale nie wiedziano jeszcze o najpiękniejszej Róży, już rozkwitającej dla Boga w skrytości matczynego łona.

Moja Matka kochała, odkąd została poczęta. Dopiero jednak, kiedy winorośl da swą krew do wytworzenia z niej wina, a słodka i silna woń moszczu napełni powietrze i nozdrza, uśmiechnie się Ona: najpierw do Boga, a potem - do świata. Powie swoim przezręczym uśmiechem: „Oto jest pośród was Winny Krzew, który da wam Grono, aby zostało zmiażdżone w prasie i stało się Lekarstwem wiecznym na waszą chorobę.”

Powiedziałem: „Maryja miłowała, odkąd została poczęta”. Dzięki czemu duch otrzymuje światłość i poznanie? Dzięki łasce. A przez co traci się łaskę? Przez grzech pierwotny i grzech śmiertelny.

Maryja, [będąc] bez Skazy, nigdy nie była pozbawiona wspomnienia Boga, Jego bliskości, Jego miłości, Jego światła, Jego mądrości. Dlatego potrafiła rozumieć i kochać, kiedy była ciałem, formującym się jeszcze wokół duszy nieskalanej, ciągle kochającej.

Później pozwolę ci rozważać głębię dziewictwa Maryi. Doprowadzi cię to do niebiańskich zawrotów głowy, jak wtedy, gdy pozwoliłem ci rozważać Naszą wieczność.

Teraz rozmyślaj, jak noszenie w łonie dziecka, wolnego od Skazy pozbawiającej Boga, daje matce - która poczęła je w sposób naturalny, ludzki - wyższą inteligencję i czyni ją prorokinią wypowiadającą proroctwo o swojej Córce, nazywając Ją: „Córka Boga”. Pomyśl tylko, co by było, gdyby niewinni Prarodzice rodzili niewinne dzieci, jak Bóg tego chciał. To właśnie byłoby środkiem wiodącym do 'nadczołowieczeństwa', o ludzi, którzy mówicie, że jesteście na drodze [wiodącej] do stania się 'nadludźmi'. Tymczasem przez wasze grzechy jesteście na drodze, by stać się jedynie 'superdemonami'. [Trzeba było] pozostać bez szatańskiego skażenia i zostawić Bogu kierowanie życiem, poznaniem, dobrem, nie pragnąc niczego ponad to, co Bóg wam dał - a było to niewiele mniej niż nieskończoność. **Wtedy - w ustawicznej ewolucji ku doskonałości - moglibyście rodzić dzieci, które byłyby ludźmi w ciele i synami Inteligencji w duchu.** To znaczy [byłyby] zwycięzcami, to znaczy mocnymi, to znaczy

olbrzymami większymi od szatana, który zostałby pokonany wiele tysięcy lat przed godzina, w której stanie się to z nim oraz z całym jego złem.»



JEJ DUSZA UKAZUJE SIĘ PIĘKNA I NIESKALANA, JAKĄ BYŁA W ZAMYŚLE OJCA...

Jezus mówi: «Wstań szybko, mała przyjaciółko. Gorąco pragnę zabrać cię ze Sobą w rajski lazur kontemplacji Dziewictwa Maryi. Wyjdiesz [z tego rozważania] z duszą odświeżoną, taką, jaką i ty byłaś ledwie stworzona przez Ojca, mała Ewa, która jeszcze nie zna ciała. Wyjdiesz z duchem pełnym światła, bo zanurzysz się w arcydziele Bożym. Cały twój byt nasyci miłość, bo zrozumiesz, jak Bóg potrafi kochać. Mówić o poczęciu Maryi, Tej Bez Skazy, oznacza zanurzyć się w lazurze, w światłości, w miłości. Przyjdź i czytaj o Jej chwale w Księdze Przodka.

„Pan mnie stworzył, swe **arcydzieło**, jako początek swej mocy, od dawna, od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała. Przed oceanem istnieć zaczęłam, przed źródłami pełnymi wody; zanim góry zostały założone, przed pagórkami zaczęłam istnieć; nim ziemię i pola uczynił - początek pyłu na ziemi. Gdy niebo umacniał, z Nim byłam, gdy kreślił sklepienie nad bezmiarem wód, gdy w górze utwierdzał obłoki, gdy źródła wielkiej otchłani umacniał, gdy morzu stawiał granice, by wody z brzegów nie wyszły, gdy kreślił fundamenty pod ziemię. Ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich." (Prz 8,22-31)

Odnieśliście do Mądrości [te słowa], ale one mówią o Niej: o Matce pięknej, o Matce świętej, o dziewiczej Matce Mądrości, którą jestem Ja - Ten, który do ciebie mówi. Chciałem, abyś napisała pierwszy werset tego hymnu na początku księgi mówiącej o Niej, aby była wyznawana i znana pociecha oraz chwała Boża, powód stałej, doskonałej, głębokiej radości Boga Jedyne i Trójosobowego, który wami kieruje i was kocha - a któremu człowiek dał tyle powodów do smutku - przyczyna, dla której zachował rodzaj ludzki nawet wtedy, gdy po pierwszej próbie zasłużył na zniszczenie; powód otrzymanego przez was przebaczenia.

Mieć Maryję, aby być przez Nią kochanym! O, warto było stworzyć człowieka i pozostawić go przy życiu, i postanowić przebaczyć mu, aby mieć Dziewicę Piękną, Dziewicę Świętą, Dziewicę Nieskalaną, Dziewicę Pełną Miłości, Córkę Umiłowaną, Matkę Najczystsza, Ukochaną Oblubienicę! Tyle i jeszcze więcej dał wam i dałby wam Bóg, byle tylko posiadać Stworzenie, które jest Jego rozkoszą, Słońcem Jego

słońca, Kwiatem z Jego ogrodu. I tyle ciągle daję wam [Bóg] ze względu na Nią, na Jej prośbę, dla Jej radości, gdyż Jej radość zlewa się z radością Bożą i powiększa blaski napełniające iskrzeniem światłość - wielką światłość Raju. Każda zaś iskra jest łaską dla świata, dla ludzkości, dla człowieka, dla samych błogosławionych, którzy odpowiadają promiennym okrzykiem 'alleluja' na każdy cud Boży, stworzony z pragnienia Boga Trójosobowego, pragnącego widzieć promienny uśmiech radości Dziewicy.

Bóg zechciał dać króla światu, który sam stworzył z nicości. Króla, który przez swą naturę materialną byłby pierwszym pośród wszystkich stworzeń stworzonych z materii i zawierających materię. Króla, który ze względu na naturę duchową byłby prawie - boski, napełniony łaską, jak był niewinnym w swym pierwszym dniu. **Najwyższy Umysł zna wszystkie wydarzenia, [nawet przyszłe], najbardziej odległe w wiekach.** Jego spojrzenie spoczywa bezustannie na wszystkim, co było, jest i będzie. Wpatrując się w przeszłość i dostrzegając równocześnie terażniejszość, zagłębia spojrzenie w najdalszej przyszłości i bez niejasności i braków wie, jaka będzie śmierć ostatniego człowieka. Zawsze też wiedział, że [człowiek] - król przez Niego stworzony, aby być pół - boskim u Jego boku w Niebie, dziedzicem Ojca - w czasie swojego dzieciństwa przeżywanego na ziemi, popełni w odniesieniu do siebie samego zbrodnię zabicia w sobie łaski i kradzieży [polegającej na] pozbawieniu siebie Nieba. A miał przybyć, jako dorosły, do Jego Królestwa, po [okresie] życia w domu matki - ziemi, z której [prochu] został uczyniony, jako dziecko Wiecznego.

Po co więc Bóg go stworzył? Zapewne wielu stawia sobie to pytanie. Wolelibyście nie istnieć? Czyż ten ziemski dzień - chociaż biedny i ogołcony, uczyniony cierpkim przez waszą złośliwość - nie zasługuje na to, żeby go przeżyć choćby dla niego samego, dla poznania i podziwiania nieskończonego Piękna, które ręka Boga zasiała we wszechświecie?

Dla kogo Bóg stworzył gwiazdy i planety, przesuające się jak strzały i rysujące sklepienie nieba? A [dla kogo] - przemieszczające się majestatycznie z pozorną powolnością ciała niebieskie, które dają wam światło, wyznaczają pory roku i są wiecznie, niezmiennie - choć wciąż się zmieniają - nową kartą do czytania na niebie każdego wieczora, miesiąca czy roku? One wydają się wam mówić: „Zapomnijcie, ludzie, o waszych więzieniach. Porzućcie pisma zawierające tylko to, co mroczne, zgniłe, brudne, jadowite, zakłamate, bluźniercze i zdemoralizowane. Wznieście się - choćby tylko spojrzeniem - w stronę bezkresnej wolności firmamentu. **Uczyńcie niebem waszą duszę, patrząc na tyle jasności!** Zgromadźcie zapasy światła, żeby je zanieść do waszego mrocznego więzienia! Czytajcie słowo, które wypisujemy, śpiewając w naszych gwiazdnych chórach, [brzmiących] bardziej harmonijnie niż wasze organy w katedrach. Czytajcie słowo pisane przez nas naszym migotaniem: słowo, które piszemy z miłością, bo zawsze mamy obecnego [przed oczyma] Tego, który nas obdarzył radością istnienia. I miłujemy Go za to, że dał nam istnienie, blask i [możność] wędrowania, wolność i piękno pośród słodkiego lazuru [nieba], ponad

którym widzimy lazur jeszcze wznioślejszy: Raj. Na życzenie Boga spełniamy drugą część przykazania miłości i kochamy was: naszych bliźnich we wszechświecie. Miłujemy was wskazując wam kierunek, dając wam światło, ciepło i piękno. Czytajcie wypowiedane przez nas słowo: Bóg. Ono, bowiem kieruje naszym śpiewem, blaskiem, naszym uśmiechem:"

Dla kogo Bóg stworzył ten płynny lazur, zwierciadło nieba, drogę w kierunku ziemi, uśmiech wody, głos fal, a także [każde] słowo, które - w szeleście poruszanego jedwabiu, w śmiechu pogodnych dzieci, w westchnieniach starców, którzy wspominają i płaczą, w gwałtownych podmuchach i uderzeniach piorunów, w ryku i grzmocie - mówi nieprzerwanie: 'Bóg'?

Dla was jest morze oraz niebo z gwiazdami, a wraz z morzem - jeziora i rzeki, strumienie, stawy i czyste źródła. Wszystko to służy wam do żeglowania, karmienia, zaspokajania pragnienia i oczyszczania. Służąc zaś wam, [wody] służą Stwórcy i nie występują z brzegów, żeby was zatopić, jak na to zasługujecie.

Dla kogo - jeśli nie dla człowieka, króla [stworzenia] - stworzył Bóg te niezliczone rodziny zwierzęce, te jakby fruujące i śpiewające kwiaty, [te zwierzęta], które służą wam, pracują, dają pożywienie i pociechę?

Dla kogo Bóg stworzył wszystkie niezliczone rodziny roślin i kwiatów, podobnych do motyli lub do drogocennych kamieni albo też do nieruchomych ptaków? [Dla kogo stworzył] owoce wyglądające jak naszyjniki z klejnotów, rośliny, ścielące się jak dywany pod wasze stopy, aby dać wam schronienie, przyjemność, pożytek, radość dla umysłu, członków [ciała], oczu i powonienia?

Dla kogo Bóg stworzył minerały w głębinach ziemi, sole siarczane, jodowe i bromowe, rozpuszczone w źródłach zimnych lub gorących, jeśli nie dla radości tego, który nie jest Bogiem, lecz dzieckiem Bożym? Dla jednego: dla człowieka.

Bogu nic nie było konieczne ani dla Jego radości, ani dla [zaspokojenia] Jego potrzeb. On Sam sobie wystarcza. Kontemplacja Siebie jest Jego szczęściem, pokarmem, życiem i odpoczynkiem. To, co stworzył, nie pomnaża ani o najmniejszą odrobinę Jego nieskończonej radości, piękna, życia i mocy. **Wszystko to stworzył dla Swego dziecka, chcąc je uczynić królem wszelkiego Swego dzieła - dla człowieka!**

Warto, więc żyć, żeby ujrzeć tak wiele dzieł Bożych i dziękować za Jego potęgę, która wam je daje. Za to, że żyjecie, powinniście być wdzięczni. Nawet gdybyście zostali odkupieni dopiero na końcu wieków, powinniście mieć wdzięczność, gdyż Bóg udziela wam radości [płynącej ze stykania się z] pięknem wszechświata, [z korzystania] z dobroci wszechświata.

Chociaż **wasi Przodkowie i wy** sami staliście się i jesteście nadal wiarołomni, pyszni, rozpustni, dokonujący zabójstw, **Bóg traktuje was tak, jakbyście byli dobrzy**, jak dobre

dzieci, które wszystkiego się uczy i wszystko im daje, aby osłodzić im życie i uczynić lepszym.

Wszystko, co wiecie [o dobru], znacie dzięki Bożemu światłu. Odkrywacie coś dzięki temu, że Bóg wam to ukazuje. [Tak jest w dziedzinie] Dobra. **Inne formy poznania i odkryć, które noszą piętno zła, pochodzą od Najwyższego Zła: szatana.**

Najwyższy Rozum, który zna wszystko; wiedział - zanim człowiek zaistniał - że uczyni on siebie złodziejem i zabójcą. Ponieważ jednak Wieczna Dobroć nie ma granic w Swojej dobroci, zanim zaistniał Grzech, pomyślała o Środku, aby go usunąć. Tym Środkiem jestem Ja, Słowo. [Odwieczna Dobroć wymyśliła też] Narzędzie, dzięki któremu Ten, który jest Środkiem [zbawczym] mógł działać [w ciele]: Maryję. I tak Dziewica pojawiła się we wzniósłej myśli Boga.

Wszystko zostało stworzone ze względu na Mnie - Syna umiłowanego Ojca. To Ja, Król, miałem wszystko mieć pod Moją stopą Boskiego Króla: klejnoty, których żaden dwór królewski nie posiadał, i śpiewy, i głosy, i sługi wokół Mojej Osoby - takie, jakich nie miał żaden władca - i kwiaty, i drogie kamienie. [Miałem posiadać] wszystko, co najwspanialsze, najbardziej okazałe, najmiłsze, najdelikatniejsze, co może się wyłonić z Bożego umysłu.

Ale [jako Bóg jestem] Istotą duchową. Musiałem [jeszcze] **stać się Ciałem**: Ciałem, by zbawić ciało; Ciałem, aby wywyżżyć ciało, wznosząc je do Nieba na wiele wieków przed czasem. Ciało zamieszkałe przez ducha jest arcydziełem Bożym i dla niego zostało stworzone Niebo.

Aby stać się Ciałem, potrzebowałem Matki. Ponieważ jednak byłem Bogiem, trzeba było, aby [jedynym Moim] Ojcem był [tylko] Bóg. I tak Bóg [w Swoim odwiecznym Umyśle] stwarza Sobie Oblubienicę i mówi do Niej: „Pójdź ze Mną. [Stań] u Mego boku i patrz, co stwarzam dla Naszego Syna. Patrz i raduj się, odwieczna Dziewico, wieczna Dziecino! Niech Twój uśmiech napełnia [radością] najwyższe niebo, niech podaje aniołom ton i niech uczy Raj niebiańskiej harmonii. Patrząc na Ciebie i widzę, jaka będziesz, o **Niewiasto Niepokalana**, która teraz jesteś w [Moim] umyśle tylko [wyobrażeniem] duchowym, w którym mam upodobanie.

Patrząc na Ciebie [w Moim umyśle], daję morzu i niebu lazur Twoich oczu, a świętemu zbożu na chleb - kolor Twoich włosów. Twoją biel daję liliom, a Twój róż - kwiatom róży. Daję jej też jedwabistość Twojej skóry. Na wzór Twych drobnych zębów stwarzam perły, a patrząc na Twe usta, stwarzam słodkie truskawki. Wkładam w gardło słowika nuty Twoich pieśni, a synogarlicy - Twój płacz. Czytając w Twoich przyszłych myślach i słuchając bicia Twego serca, tworzę [Sobie] wzorzec, według którego stwarzam [świat].

Pójdź, Moja Radości, miej ciała niebieskie za zabawkę tak długo, aż w Moim umyśle zobaczę Cię, jako [rozradowaną nimi] i tańczącą światłość. [Niech] wywołują Twój uśmiech. Załóż, więc Sobie wieniec z gwiazd i gwiazdne naszyjniki, połóż księżyc pod Swoje miłe stopy, otocz się gwiazdną szarfą Drogi Mlecznej. Dla Ciebie są gwiazdy i planety.

Pójdź i raduj się patrzeniem na kwiaty, które będą zabawką dla Twojego Dziecka i wezłowiec dla Syna Twojego łona. Chodź zobaczyć, jak stwarzam owce i jagnięta, orły i gołębnice. Bądź blisko Mnie, kiedy stwarzam czasie mórz i rzek, kiedy wznoszę góry i maluję je śniegiem i lasami, zasiewając równocześnie zboża i drzewa, i winorośle. [Bądź przy Mnie w Moim umyśle], kiedy stwarzam oliwkę dla Ciebie, Moja Pełna Pokoju, i winny krzew dla Ciebie, Moja Latorośli, która będziesz nosiła Eucharystyczne Grono. Biegnij, podążaj, raduj się, o Piękna Moja, o Matko Mego Syna, Królowo Mego Raju, Miłości Twego Boga, Kochająca w pełni. Przygotuj do miłowania Mnie cały świat, stwarzany z godziny na godzinę i piękniejący dzięki Twemu uśmiechowi."

A widząc [przez Swą wszechwiedzę] Grzech i patrząc na Tę bez Grzechu [mówi Jej]: „Pójdź do Mnie, Ty, która wymazujesz gorycz nieposłuszeństwa ludzkiego, nierządu człowieka z szatanem i ludzkiej niewdzięczności. Ja sam wezmę wraz z Tobą odwet na szatanie."

Bóg, Ojciec - Stwórca, powołał do istnienia mężczyznę i niewiastę z prawem miłości tak doskonałym, że nie potraficie już nawet zrozumieć jego doskonałości. Błędzicie, zastanawiając się nad tym, jak wyglądałaby natura ludzka, gdyby człowiek nie poddał jej podszeptom szatana.

Spójrzcie na rośliny rodzące owoc i nasienie. Czy przynoszą owoc i nasienie w następstwie nierządu, z powodu jednego zapłodnienia na sto związków? Nie. Z kwiatu męskiego wydobywa się pyłek i - prowadzony przez zespół praw meteorologicznych i magnetycznych - dostaje się on do zalążni kwiatu żeńskiego. Ta otwiera się i przyjmuje go, i tworzy. Nie płami się odrzuceniem owocu, jak wy czynicie, aby doznawać następnego dnia tego samego. Tworzy. [Roślina] nie okrywa się już kwiatami aż do następnego sezonu. Kiedy zaś zakwitnie - to po to, żeby znowu coś wytworzyć.

Popatrzcie też na zwierzęta, na wszystkie. Czy widzieliście kiedykolwiek samca lub samicę, żeby jedno szło ku drugiemu dla bezpłodnego zbliżenia i lubieżnego stosunku? Nie. Z bliska lub z daleka, frunąc, pełzając, skacząc lub biegnąc, przychodzą one - gdy nadchodzi godzina godów zapładniających - i nie uchylają się i nie ograniczają się do przyjemności. Przyjmują poważne i święte następstwo [zbliżenia] - potomstwo.

Ten jedyny cel zwierzęcego aktu powinien być zaakceptowany przez człowieka, półboga dzięki łasce pochodzącej w całości ode Mnie. Powinien być przyjęty przez człowieka, który [przez swój upadek] zstąpił o jeden stopień niżej od zwierząt. Wy, bowiem nie postępujecie jak rośliny i zwierzęta. Mieliście za nauczyciela szatana, chcieliście go za nauczyciela i [nadal] go pragniecie. Dlatego dzieła, których się dopuszczacie, są godne chcianego przez was nauczyciela. **Gdybyście zaś pozostali wierni Bogu, mielibyście radość z posiadania dzieci w sposób święty, bez cierpienia, bez wyczerpywania się w związkach bezwstydnym, niegodnym, których nie znają nawet zwierzęta - istoty bez duszy rozumnej i duchowej.**

Mężczyźni i niewieście - zdeprawowanym przez szatana - Bóg chciał przeciwstawić Człowieka zrodzonego z Niewiasty najbardziej wywyższonej przez Boga. [Została Ona wyróżniona] do tego stopnia, że zrodziła bez poznania mężczyzny. To Kwiat, który rodzi Kwiat bez potrzeby nasienia, dzięki jednemu pocałunkowi Słońca, złożonemu na nienaruszonym kielichu Lili - Maryi.

Odwet Boży! Sycz, o szatanie, wyrażając wściekłość, kiedy Ona się rodzi. Ta mała dziewczynka pokonała cię! Zanim stałeś się Buntownikiem, Oszustem, Niszczycielem, już byłeś Pokonanym. **To Ona jest Zwycięzczynią nad tobą.** Tysiące zastępów ustawionych w szyku są zupełnie bezsilne wobec twojej potęgi. Broń wypada ludziom z rąk na widok twoich łusek, o Stały [Niszczycielu]. *Nie ma wichru, który zdołałby rozwiać smród twego oddechu.* A jednak miazdzy cię bez strachu, a jednak zagania cię do twojej nory ta pięta dziecka - tak różowa, że wydaje się wnętrzem czerwonej kamelii; tak gładka i delikatna, że jedwab wydaje się szorstki w porównaniu z nią; tak mała, że mogłaby wejść do kielicha tulipana i uczynić sobie pantofelek z jego roślinnej satyny. A jednak jeden odgłos Jej kwilenia zmusza do ucieczki ciebie - tego, który nie boi się wojsk. **Jej oddech oczyszcza świat od twego fetoru.** Jesteś pokonany. **Jej imię, Jej spojrzenie, Jej czystość to włócznia, grom i kamień, który cię przeszywa, powala i skazuje na więzienie w twej piekielnej jamie, o Przeklęty, który odebrałeś Bogu radość bycia Ojcem wszystkich stworzonych ludzi!**

[Okazuje się jednak] teraz, że na próżno psułeś tych, którzy zostali stworzeni, jako niewinni, i prowadziłeś ich do współzycia i do poczynania krętą drogą rozpusty. [Zaatakowałeś Boga] w Jego stworzeniu i pozbawiłeś Go [radości] bycia Dawcą dzieci według zasad, które - gdyby zostały zachowane - zapewniłyby na ziemi równowagę między osobami odmiennej płci i rasami. To pozwoliłoby uniknąć wojen między ludami i nieszczęść w rodzinach.

Dzięki posłuszeństwu poznaliby miłość. Jedynie przez posłuszeństwo poznaliby miłość i posiadliby ją. [Weszliby w] posiadanie pełne i spokojne tej Bożej emanacji, która z nadprzyrodzoności zstępuje w to, co niższe, żeby ciało też cieszyło się nią w sposób święty - to ciało, które jest złączone z duchem i stworzone przez tę samą Istotę, która stworzyła mu ducha.

Czymże jest teraz wasza miłość, o ludzie, [czym są] wasze miłości? Są albo żądzą przyobleczoną w miłość, albo nieuleczalną obawą o utratę miłości współmałżonka z powodu rozwiążności jego lub innych osób. Odkąd pożądlivość istnieje w świecie, nie jesteście już nigdy pewni posiadania serca małżonka lub małżonki. I drżycie, i płaczecie, i stajecie się szalonymi z zazdrości, a czasami zabójcami, żeby zemścić się za zdradę. Kiedy indziej znów jesteście przygnębieni, chwiejni w pewnych wypadkach, a nieraz - nawet obłąkani.

Oto, co zrobisz, szatanie, synom Boga. Ci, których zepsułeś, mieli poznać radość posiadania dzieci bez doznawania cierpienia, radości narodzenia się - bez strachu przed śmiercią. Teraz jednak jesteś pokonany w Niewieście i przez Niewiastę. **Począwszy od tej godziny ten, który Ją pokocha, będzie ponownie kimś z Boga, kimś pokonującym twoje pokusy,** aby móc patrzeć na Jej nieskalana czystość. Odtąd matki - nie mogąc poczynać bez bólu - będą mieć Ją za umocnienie. Od tej chwili małżonkowie Ją będą mieć za Przewodniczkę, a umierający - za Matkę. Dzięki Niej [ludzie] spokojnie będą umierać, w Jej ramionach, które jak tarcza [ochronią ich] przed tobą, Przekłety, i przed sądem Bożym.

Mario, Mój mały głosie, widziałaś narodzenie Syna Dziewicy i narodzenie się Dziewicy dla Nieba. Widziałaś, więc, że Ta, która jest bez grzechu, nie zaznała kary dawania życia [w bólu] ani trwogi przed śmiercią. Skoro Najniewinniejszej Matce Bożej, została zarezerwowana doskonałość niebiańskich darów, to i wszystkim, którzy - od Prarodzców począwszy - wytrwaliby w niewinności i byłiby dziećmi Bożymi, przypadłoby rodzenie bez bólu, co byłoby słuszne, gdyż umieliby współżyć i poczynać życie bez pożądlivości. Umieraliby też bez strachu.

Największym odwetem Bożym za zemstę szatana było doprowadzenie doskonałości umiłowanego stworzenia do superdoskonałości, która - przynajmniej w Jednej - unicestwiła wszelki ślad [skażonej] natury ludzkiej, podatnej na truciznę szatana. I tak to [nawet] nie z czystego związku ludzkiego, lecz dzięki Boskiemu objęciu, który przemienia ducha w ekstazie Ognia, miał przyjść Syn.

Dziewictwo Dziewicy!... Pójdź, rozważaj to głębokie dziewictwo, którego kontemplowanie przyprawia o zawrót głowy, [jak u stojącego nad] przepaścią! Czym jest biedne, przymusowe dziewictwo jakiejś kobiety, której nie poślubił żaden mężczyzna? Mniej niż niczym. Czym jest dziewictwo tej, która chce być dziewicą, żeby należeć do Boga, ale nie potrafi tego zrobić w duchu, lecz tylko cieleśnie, i dopuszcza, że wchodzi w nią tyle niewłaściwych myśli, i pieści, i przyjmuje pieszczoty ludzkich wyobrażeń? To zaledwie początek dziewictwa. Ale bardzo mały jeszcze. Czym jest dziewictwo osoby zakonnej, która żyje tylko Bogiem? To już wiele. Lecz wciąż niedoskonałe jest ono w zestawieniu z dziewictwem Mojej Matki.

Nawet u najświętszych osób zawsze istniało pewne powiązanie: związek między duchem i grzechem [pierworodnym]. Związek ten jedynie Chrzest rozwiązuje. On go

znosi, jednak - jak kobieta odłączona przez śmierć od małżonka nie odzyskuje dziewictwa - tak [Chrzest] nie przywraca całkowicie [stanu], jaki był [udziałem] pierwszych Rodziców przed Grzechem. Pozostaje blizna i boli, dając znać o sobie. Jest ona zawsze gotowa ponownie zamienić się w ranę. [Przypomina] niektóre choroby wirusowe, które się okresowo zaostrzają. W [Maryi] Dziewicy nie ma tej pozostałości rozwiązanego związku z Grzechem. Jej dusza ukazuje się piękna i nieskalana - taka, jaka była, kiedy Ojciec [odwiecznie] o Niej myślał, umieszczając w Niej wszystkie łaski.

Jest Dziewicą. Jest Jedyną. Jest Doskonałą. Jest w pełni Doskonała. Jako taka została pomyślana i taka została zrodzona. Taka też jest nadal. Ukoronowana, jako taka. Na wieki taka. Jest Dziewicą. **Jest bezmiarem nienaruszalności, czystości i łaski, zatracającym się w Przepaści, z której wytrysnęła: w Bogu.**

Nienaruszalność, Czystość, doskonała łaska. Oto odwet Boga w Trójcy Jedynego. Ponad wszystkimi skażonymi stworzeniami wznosi On tę Gwiazdę doskonałości. **Maryja, Powściągliwa, na przekór niezdrowej ciekawości [pierwszych Rodziców], odpłaca jedynie miłowaniem Boga. Poznaniu zła zawsze przeciwstawia się ta wzniosła Nie - Znająca. Nie zna ona nie tylko nikczemnej miłości, ale nawet tej miłości, którą Bóg dał zaślubionym ludziom. Coś więcej jeszcze: Ona nie zna pożądliwości - dziedzictwa Grzechu [pierworodnego]. W Niej jest tylko mądrość miłości Bożej, równocześnie zmrożona i rozpalona. To Ogień, który opancerza lodem ciało, aby stało się przejrzystym zwierciadłem na ołtarz. Przy nim dokonują się zaślubiny Boga z Dziewicą. **Nie poniża to Boga, gdyż Jego doskonałość ogarnia Tę, która - jak przystoi [Jego] małżonce - jest jedynie o jeden stopień niższa od Małżonka, Jemu podległa, jako Niewiasta, ale bez skazy jak On.**»**



MODLITWA DO NASZEJ MATKI

Zdrowaś Mario ...



Zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z Tobą,
Błogosławionaś Ty między niewiastami i
błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus.

Święta Mario, Matko Boża, módl się za nami
grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.

Amen.